Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

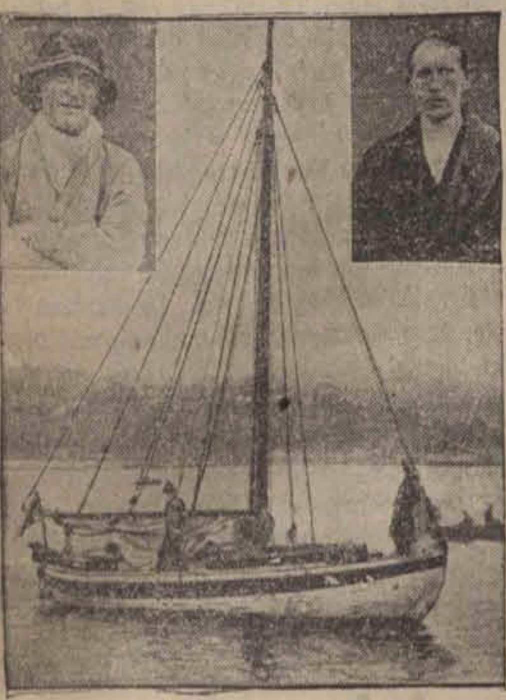
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 195. Łódź, Niedziela 19 lipca 1931 r.

Smiali żeglarze.



Australijczyk Benson (z lewa u góry) oraz Norweg Johansen (z prawa) przebyli w 10 miesięcy drogę ze Szwecji do Australji (30.000 klm.) posługując się w tym celu skromną żaglówką.

Trzy kobiety spaliły się na węgiel.

Gospodarz domu podejrzany o podpalenie.

Warszawa, 19 lipca. Lokatorzy piętrowego domu, we wsi Brody, należącego do Tadeusza Siwka, zbudzili się w nocy z najtwardszego snu — w morzu płomieni...

Ogień trawił tak szybko wysuszone słońcem drzewo, że osoby, zaskoczone pożarem we śnie,

nie zdołały uratować życia.

Na 49-letniej Marji Zakrzewskiej zapaliła się pierzyna... Śpiące z nią razem córki 20-letnia Aleksandra i 8-letnia Krystyna chciały ratować matkę...

Wszystkie trzy spaliły się. Z pośród zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki nieszczęsnych kobiet.

Ciężkim poparzeniom uległy Halina Kaźmierczak (26 lat) i czteroletnia jej córka Stasia oraz 11-letnia Wanda Kościelniak.

Poparzone ofiary pożaru przewieziono do szpitala.

Silnie poszlakowany o podpalenie jest syn gospodarza domu — Stanisław Siwek.

Rodzina Siwków, mieszkająca również w tym samym domu,

wyszła bez szwanku.

Zaznaczyć należy, że Siwek prowadził przeciwko swoim lokatorom sprawy o eksmisję.

Władze śledcze prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw

z któremi państwo jest w stosunkach handlowych.

Warszawa, 19 lipca (od wł. kor.). — Ministerstwo Skarbu postanowiło udzielić

ulg podatkowych

wszystkim przedsiębiorstwom prywatnym z któremi państwo jest w stosunkach handlowych i które udzielają na zamówienia rządowe kredytów.

Okólnik głównego inspektora pracy.

Kogo można redukować...

Warszawa, 19 lipca (od wł. kor.). — Główny inspektor pracy, dyr. Klot rozesłał do wszystkich inspektorów pracy okólnik, by wywierali nacisk na właścicieli zakładów w kierunku uwzględniania przy redukcjach i reorganizacjach **położenia materjalnego zwalnianych robotników.**

W wypadku, gdy w jednem przedsiębiorstwie pracuje mąż, żona lub także dzieci, posiadający gospodarstwo domowe należy przy redukcji pozostawić chćć jednego członka rodziny.

W razie koniecznej redukcji należy zwalniać przedewszystkiem

robotnice zamężne.

Poza tem należy redukować robotników posiadających dodatkowe dochody lub majątek. W przyjmowaniu do pracy winni mieć pierwszeństwo żonaci i dzietni przed kawalerami.

MINISTERSTWO SKARBU POSTANOWIŁO ZDJĄĆ PIECZĄTKI Z MASZYN „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY".

Pomyślny rezultat rozmów w Warszawie.

Od jutra wypłacane będą robotnikom zaległe zarobki.

Warszawa, 19 lipca. W dniu wczorajszym przybyli do Warszawy dyrektorowie „Widzewskiej Manufaktury", dr. Waks i dr. Pinkus. Przedstawili oni w Ministerstwie Skarbu

swoje propozycje

w sprawie uregulowania należności skarbowych. Propozycje te, aczkolwiek nie idą po linji wytkniętej przez Ministerstwo Skarbu, będą przyjęte pod warunkiem wypłacenia wszystkim robotnikom

należności.

Obwieszczenie o tem dyrekcja zobowiązała się wywiesić w dniu dzisiejszym, wypłatę zaś należności ma rozpocząć

od poniedziałku 20 b. m.

Ministerstwo Skarbu postanowiło od poniedziałku z rana zdjąć nałożone pieczęcie, dyrekcja zaś uruchomić całkowicie fabrykę.

Rozmowy z dyrekcją Widzewskiej Manufaktury odbyły się w obecności p. wojewody łódzkiego Jaszczołta, który specjalnie w tym celu przyjechał do Warszawy.



Nowowzniesiony kościół na Stokach - Sikawie, pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej, zbudowany systemem blokowym, został w tych dniach poświęcony.

Banki niemieckie przedłużyły „dni świąteczne"

Giełdy akcyjna i metalowa zamknięte na czas nieograniczony.

Gdańsk, 19 lipca. Tutejsze banki niemieckie przedłużyły „dnie świąteczne"

do środy przyszłego tygodnia.

Banki polskie uchwale tej nie podporządkowały się i załatwiać będą wszystkie operacje w zakres bankowości wchodzące.

W BERLINIE.

Berlin, 19 lipca (od wł. kor.). Rada giełdy berlińskiej postanowiła wczoraj w południe

utrzymać zamknięcie giełdy akcyjnej

i metalowej na czas nieograniczony.

Major dypl. Demkowski przewieziony do Cytadeli.

Przewożą tam zwykle skazanych na śmierć.

Ciekawe szczegóły z życia szpiega.

Kobiety i wyścigi — dwie namiętności oskarżonego.

Warszawa, 19 lipca. Dokoła przykrej sprawy majora Piotra Demkowskiego narodziła się już cała literatura wersyj, plotek i fantazyj, w których powodzi, jak się dowiadujemy, całkowicie utonęły fakty.

Wszystkie opisy aresztowania i przebiegu obserwacji zdrajcy, jakie bez wyjątku w całej prasie polskiej ukazywały się, są

najzupełniej nieścisłe

i najbardziej dalekie od prawdy.

Na ujawnienie wszystkich okoliczności, towarzyszących zdemaskowaniu zdrajcy nie jest jeszcze czas — ze względów zarówno formalnych, jak i z uwagi na bezpieczeństwo państwa.

Sąd doraźny już zakończył przewód, wyroku jednak nie ogłosił.

Zgodnie z procedurą wyrok musi zapaść w ciągu 72 godzin od chwili rozpoczęcia rozprawy i w najkrótszym czasie ogłoszony.

Wyrok zapadł na tajnem posiedzeniu trybunału bez obecności prokuratora.

Wyrok staje się prawomocny po zatwierdzeniu przez właściwego dowódcę.

Jak się dowiadujemy, bezpośrednio po rozprawie udał się do p. Prezydenta Rzplitej, przebywającego — jak wiadomo — w Wiśle, pułk. korp. sądowego, Kostecki, zastępujący szefa departamentu sprawiedliwości i naczelnego prokuratora wojskowego.

Z tego wynika, że wyrok zapadł, został już zatwierdzony

przez właściwego dowódcę,

ze względu jednak na nieobecność p. Prezydenta Rzplitej w Warszawie nie został ogłoszony, aby dać możność p. Prezydentowi zaznajomienia się z całokształtem sprawy przed powzięciem decyzji co do przysługującego mu

prawa łaski.

Wedle procedury bowiem, zarówno sądowi, jak oskarżonemu i obronie przysługuje prawo odwołania się do łaski p. Prezydenta.

Prawdopodobnie wyrok będzie ogłoszony dziś, względnie w poniedziałek przed południem.

DO CYTADELI.

Warszawa, 19 lipca (od wł. kor.). — Nocy ubiegłej około godziny 3 nad ranem karetką samochodową pod silną eskortą major dypl. Demkowski został przewieziony

do Cytadeli

i osadzony w celi oficerskiej tamtejszego aresztu. Do Cytadeli przewozi się zwykle skazanych na śmierć. Miejsce stracenia, gdzie po zapadnięciu

wyroku śmierci

mogłaby być wykonana egzekucja — znajduje się poza Cytadelą wpobliżu oficerskiej kolonji mieszkaniowej.

Decyzji Prezydenta Rzplitej, do którego z aktami i stenogramem rozprawy wyjechał pułk. Kostecki, należy oczekiwać w dniu

dzisiejszym.

Gdyby wyrok śmierci był ostatecznie zatwierdzony, wówczas wojskowe władze sądowe oddają skazanego komendantowi garnizonu.

BEZ CEREMONIAŁU...

Kara śmierci pozbawia automatycznie stopnia oficerskiego, t. j. degraduje i wydala z wojska. Skazany, były oficer, udaje się na egzekucję

w ubraniu cywilnem, lub aresztanckiem.

Żadnego ceremonjału, jak łamanie szabel, zrywanie naramienników, uderzanie w twarz itp. polska procedura nie przewiduje.

Dzień wczorajszy przyniósł garść wiadomości o osobie i życiu tego niezwykłego bohatera afery szpiegowskiej. Z opowiadań znajomych i kolegów oskarżonego udało się zestawić

szereg szczegółów,

rzucających nowe światło na osobę majora Demkowskiego.

UDZIAŁ W ROSYJSKICH SĄDACH POLOWYCH.

Wbrew pogłoskom, jakoby major Demkowski był komunistą i działał z pobudek ideowych, okazuje się, iż podczas jego służby w białej gwardji rosyjskiej, będący podówczas porucznikiem Demkowski uchodził za jednego z

najbardziej bezwzględnych oficerów.

Brał on nieraz udział w sądach polowych, które wydawały zawsze wyroki śmierci na komisarzy i czekistów. W Polsce cieszył się nienajlepszą opinją w życiu prywatnem..

W DOMU NIE PRZELEWAŁO SIĘ.

Jego pożycie małżeńskie było pełne niesnasek i nieporozumień z żoną. Bardzo często dochodziło do scen zazdrości. Demkowski miał dwie namiętności:

kobiety i wyścigi,

na które obracał większość swojej gaży. W domu nie przelewało się... Dopiero w ostatnich czasach koledzy majora Demkowskiego zauważyli, iż wydaje on o wiele większe sumy, niż mu na to pozwalała pensja majora. Widywano go często na wyścigach, gdzie stawiał większe sumy. Grał

nieszczęśliwie

i skarżył się na dżokiejów.

PASZPORT DLA DAMY.

Drugim szczegółem, na który zwrócono uwagę, była osoba pewnej pani, z którą major Demkowski pozostawał w bliskich stosunkach.

Ostatnio Demkowski starał się o paszport zagraniczny dla tej pani

na wyjazd do Włoch.

Demkowski dopiero w ostatnich czasach dla pieniędzy zaczął zajmować się zbrodniczym procederem. Tylko dzięki czujności władz, które nie spuszczały zeń oka. Demkowskiemu nie udało się dostarczyć organizacji szpiegowskiej żadnych

ważnych dokumentów.

DOLARY I FUNTY ANGIELSKIE.

Pierwsze pogłoski o aresztowaniu na ulicy i odebraniu teki nie odpowiadają prawdzie. Demkowski został aresztowany w domu.

W chwili [illegible] znaleziono przy nim bilet [illegible] ny

tajemniczemi notatkami

oraz zgórą tysiąc dolarów i 58 funtów szterlingów.

Demkowski nie mógł się wytłumaczyć z posiadania tych pieniędzy. Sądząc z krótkiego przebiegu rozprawy, należy się domyślać, iż Demkowski

przyznał się do winy.

O ile wyrok do poniedziałku do godziny 10 rano nie będzie wydany, sprawa ta przekazana zostanie na drogę postępowania zwykłego.

Przed konferencją ministrów w Londynie.



U góry (z lewej strony ku prawej): kanclerz Bruening, minister spraw zagranicznych dr. Curtius, sekretarz stanu Stimson pośrodku: premjer Macdonald, min. spr. zagr. Henderson, kanclerz Snowden; u dołu: minister finansów Flandin, minister spr. zagr. Briand, premjer Laval.

Rozstrzelanie mjr. Demkowskiego

po ogłoszeniu prawomocnego wyroku.

Warszawa, 19 lipca. (PAT.). — W dniu wczorajszym o godz. 19.30 rozstrzelany został w Warszawie b. mjr. dypl. Demkowski Piotr na podstawie prawomocnego wyroku wojskowego sądu okręgowego Nr. 1 jako sądu doraźnego. Wyrok został ogłoszony o g. 17. Na mocy wyroku b. mjr. dypl. Demkowski skazany został za zdradę na karę pozbawienia stopnia i wydalenia z wojska i na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej z prawa łaski nie skorzystał.

B. mjr. Demkowski aresztowany został dnia 11 b. m. o ogdz. 20 przy zbiegu ulic Nowowiejskiej i Polnej w chwili, gdy wręczał tajne dokumenty wojskowe przedstawicielowi obcego państwa.

———:-:-:———

5000 złotych dla Aleksandrowa

na roboty sezonowe.

Aleksandrów, 19 lipca. W przyszłym tygodniu Urząd Wojewódzki w Łodzi przydzieli magistratowi m. Aleksandrowa

kwotę 5.000 złotych,

która obrócona zostanie na dalsze prowadzenie robót sezonowych. Przy budowie dróg, porządkowaniu ulic, placów miejskich i skwerów w Aleksandrowie zatrudnionych jest obecnie przeszło 100 bezrobotnych. Po otrzymaniu subsydjum liczba zatrudnionych bezrobotnych będzie powiększona.

——o::o——

Nagły zgon administratora.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Łódź, 19 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 157 zasłabł nagle przyzwoicie ubrany mężczyna. Do nieznajomego zawezwano lekarza, przed przybyciem którego jednakże mężczyzna ów umarł, prawdopodobnie wskutek anewryzmu serca. Zmarłym okazał się niejaki Stefan Wiktor Ogrodowicz, administrator

majątku ziemskiego,

Zygry, w powiecie sieradzkim.

Zwłoki zmarłego Ogrodowicza przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej, gdzie poddane zostaną oględzinom lekarskim.

P. Ogrodowicz przyjechał do Łodzi w sprawach handlowych.

——:s:——

Muzykant przebity widłami.

Orgje wiejskich wyrzutków.

Po miejscowościach pow. sieradzkiego obchodzili dwaj bezrobotni. którzy grywając na instrumentach, zarabiali w ten sposób na życie. W czasie, gdy przechodzili z miejscowości Gułtowy, pow. średzkiego do Kostrzyna, zaczepiło ich na drodze kilku wyrostków, prosząc o zagranie w baraku, w którym mieszkali robotnicy sezonowi. Jeden z wyrostków przedstawił się

jako gospodarz baraku.

Podczas muzyki obudził się przodownik robotników i przerwał im grę, oświadczając, że grać im nie pozwolił. Muzykanci, przeprosiwszy, chcieli opuścić barak. Tymczasem kilkunastu wyrostków zgasiwszy światło, poczęło bić obu niewinnych grajków łopatami i hakami.

Jeden z muzykantów, 22-letni Orłowski (syn wdowy z Westfalji) ogrodnik z zawodu, został ciężko pobity po głowie, oprócz tego przebito mu widłami ramię. Drugi jest lżej ranny. Dowlekli się do Wysławic i stamtąd pewien gospodarz z Pławic odwiózł ich do Środy, gdzie Orłowski wskutek upływu krwi zmarł.

Powyższy fakt wystawia naszej młodzieży wiejskiej bardzo smutne świadectwo i dobitnie mówi o gwałtownie postępującem zdziczeniu.

Józef Wypiszczak zuchwały włamywacz.

Fiasko nocnej wyprawy.

Łódź, 19 lipca. Ubiegłej nocy wywiadowcy Urzędu Śledczego w Łodzi, przechodząc ulicą Kilińskiego, ujrzeli na jednym z balkonów I piętra domu Nr. 48 jakiegoś osobnika. Wywiadowcy ukryci w bramie ujrzeli po chwili jak osobnik ów zrzucił na ziemię duży tobół z pościelą, a następnie sam

opuścił się na ulicę.

Wówczas wywiadowcy przystąpili do nieznajomego, który rzucił się do ucieczki. Zatrzymano go jednak. Okazał się nim oddawna poszukiwany przez policję niebezpieczny włamywacz niejaki 32-letni Józef Wypiszczak, zamieszkały przy ul. Zakątnej 19.

Wypiszczak poprzez balkon dostał się do mieszkania jednego z lokatorów domu przy ulicy Kilińskiego 48, gdzie zrabował

garderobę i pościel.

Włamywacza, ujętego na gorącym uczynku usiłowania kradzieży, osadzono w areszcie przy Urzędzie Śledczym do dyspozycji władz sądowych. Na sumieniu Wypiszczaka ciąży cały szereg dokonanych przestępstw.

Niemieccy ministrowie w Paryżu.

Ratowanie Niemiec już się rozpoczęło.

Paryż, 19 lipca. Kanclerz Bruening i min. Curtius wraz z ambasadorem Hoeschem, który wyjechał naprzeciw nich do granicy Francji,

przybyli o godz. 14,05

do Paryża.

Na dworcu witali ich premjer Laval oraz min. Briand.

Na godz. 4 po południu naznaczona została pierwsza konferencja z członkami rządu francuskiego, na której ministrowie niemieccy zapoznali się z warunkami, na jakich Francja gotowa jest udzielić Rzeszy pożyczki. Ta pierwsza konferencja ma decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków.

Premjer Laval oświadczył za pośrednictwem zbliżonych do siebie organów, że do Londynu pojedzie tylko wówczas, o ile rozmowy z ministrami niemieckimi doprowadzą do porozumienia w sprawie przyjęcia przez Niemcy warunków francuskich. Francja nie dopuści, by konferencja londyńska miała stanowić jakiś

sąd rozjemczy.

Sprawy między Francją i Niemcami muszą być rozstrzygnięte już w Paryżu.

LIGA NARODÓW GWARANTKĄ?

Genewa, 19 lipca. W kołach francuskich dają wyraz nadziei, **że rada Ligi albo teraz albo później wlączy się do rokowań niemiecko - francuskich.** Kilku urzędników sekretarjatu Ligi Narodów udało się do Paryża. Ze strony francuskiej oświadcza się, że na Quai d'Orsay myśli się o tem, by przy większej pożyczce dla Niemiec oprócz rządów wierzycielskich **wciągnąć także i Ligę Narodów, jako gwarantkę,** jak to miało miejsce przy pożyczkach dla państw środkowej lub wschodniej Europy. W Genewie mówi się dalej o **przekazaniu kontroli nad gospodastwem i finansami Rzeszy Lidze Narodów.**

W związku z tem słychać, że kontrola ta byłaby wskrzeszeniem starego planu Loucheura **poddania przemysłu niemieckiego kontroli instytucji międzynarodowej.**

Z miarodajnych źródeł słychać, że układ niemiecko-francuski w sprawie t. zw. 10-letniego moratorjum politycznego złożony ma być również Lidze Narodów jako gwarantce układu.

Olbrzymie sumy ukryte przed opodatkowaniem

największej fabryki gumowej w Polsce.

Nieprawdopodobne wręcz kombinacje właścicieli firmy „Pe-Pe-Ge" p. Samuela Halperina i J. Biełousa (a nie Beleuse'a — pochodzi on poprostu z Witebska), o których w pobieżnym tylko skrócie donosiliśmy wczoraj, nie wyczerpują listy przestępstw obu „przemysłowców", znajdujących się obecnie w więzieniu.

Zakładanie całej drabiny przedsiębiorstw zagranicznych miało na celu nietylko pomnożenie

zysków osobistych,

ale także odciągniecie ich z Polski i ukrycie przed opodatkowaniem. Dochodzenie karne, wszczęte przeciwko właścicielom „Pe-Pe-Ge" doprowadza do wykrycia olbrzymich wręcz sum, zręcznie ukrytych przed opodatkowaniem. Okazuje się, że straty skarbu państwa, których trzeba będzie dochodzić bardzo energicznie — są poważne.

Z tytułu podatku dochodowego winni są panowie z „Pe-Pe-Ge" 496.000 zł., a łącznie z ustawowym 10 proc. dodatkiem 545,6 tys. zł. Ukrycie dochodów, które winny być opodatkowane, upoważnia skarb państwa do nałożenia na winnych kary pieniężnej 20-krotnej wysokości niepłaconego podatku. Kara wyniesie

9,920,000 złotych.

Z tytułu niewpłaconych opłat stemplowych należy się skarbowi państwa od „Pe-Pe-Ge" 249,900 zł., a łącznie z 9 proc. dodatkiem ustawowym — 274,8 tys. zł. Kara za nieuiszczenie opłat stemplowych wyniesie około 2,757,600 złotych.

Nadto natrafiono w toku dochodzeń na ślady nieuiszczenia innych jeszcze opłat stemplowych na sumę 80.700 zł., ale w obecnym stanie dochodzeń nie można jeszcze zorjentować się, czy suma ta rzeczywiście winna była być skarbowi państwa wpłacona.

Ogółem faktyczne zaległości podatkowe „Pe-Pe-Ge" sięgają miljona złotych, a tytułem ustawowo przewidzianej kary przypada skarbowi państwa od tych zakładów ponad

11 miljonów złotych.

Oczywiście, że dalsze dochodzenia mogą przynieść jeszcze niepomierne podniesienie się zaległych sum.

Kandydatury pięciu osób

na stanowisko wicewojewody łódzkiego.

Łódź, 19 lipca.

W przyszłym tygodniu opuści swe stanowisko dotychczasowy wicewojewoda łódzki dr. Józef Rożniecki, który jak donosiliśmy, powołany został na stanowisko wojewody we Lwowie.

W związku z tem opróżnione zostaje w Łodzi stanowisko wicewojewody, na które, jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, wysuwana jest kandydatura 5-ciu osób, a mianowicie: **b. zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Łodzi, a obecnego naczelnika bezpieczeństwa w Białymstoku, p. Mieczysława Syski, starosty w Kaliszu p. Potockiego, p. o. wojewody w Wilnie Kirtiklisa, starosty łódzkiego mgr. Dychdalewicza i jednego z wyższych urzędników Min. Spr. Wewn.** Dowiadujemy się, że obecny starosta kaliski, p. Potocki, niezależnie od kandydatury na stanowisko wicewojewody w Łodzi, jest również wysuwany na takież stanowisko w innem województwie.

Poza tem przewidywany jest szereg zmian na stanowiskach starostów w województwie łódzkiem. (a)

——o-o-o——

Nieszczęśliwy wypadek na meczu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19 lipca. W dniu wczorajszym o godzinie 6 po południu na boisku sportowem przy ulicy Wodnej podczas rozgrywającego się meczu w piłkę nożną, upadł, odnosząc poważne okaleczenia głowy 17-letni Edward Jan, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 28. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

• • •

Na ulicy Napiórkowskiego wypadł z tramwaju odnosząc ogólne obrażenia ciała 29-letni Reinhold Krauze, rolnik, zamieszkały we wsi Sikawa pod Łodzią.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Krauzego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Na szosie Konstantynowskiej został przejechany przez wóz 15-letni Ajzyk Wejcman, bez stałego miejsca zamieszkania. Wejcmanowi, który odniósł okaleczenia klatki piersiowej i rąk, udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

* * *

Na ulicy Nowo-Zarzewskiej w czasie toczącej się bójki pomiędzy kilku pijakami zostali pobici dwaj przechodzący w międzyczasie mężczyźni 50-letni Augustyn Różalski, zamieszkały przy ulicy Wileńskiej 24 oraz pasierb jego 27-letni Stanisław Banasik, zamieszkały przy ul. Stodolnianej. Różalskiemu i Banasikowi udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Dzisiejsze wyścigi konne

w Rudzie Pabjanickiej.

Gonitwa I. Nagroda 1500 zł. Dyst. 2100 mtr.

Haga, Gralath, Lancelot, Burłaj, Roksana, Fantomas.

Gonitwa II. Nagroda 1200 zł. Dyst. 1600 mtr.

Czataldża, Soratra, Margareth, Filut, Norona.

Gonitwa III. Nagroda 1000 zł. Dyst. 2400 mtr. Płoty.

Ułan, Con Amore, Florida, Baletniczka, Sandomierzanka, Fanfara, Dziadek, Biszka, Etyl, Armagnac.

Gonitwa IV. Nagroda 1500 zł. Dyst. 900 mtr. Dwulatki.

Etna, Tenek, Indra, Gryf, Polmoodie, Orlet, Szarotka, Locarno.

V. Wielki Łódzki Steeple Chasse. Nagroda 20.000 zł. Dystans 5000 mtr. Iwan, Imre, Bacarat, Frania, Jemioła, Fransquita, Bina.

Gonitwa VI. Nagroda 6000. Dyst. 2,100 mtr.

Gasparone, Jordan, As Couer, Bakarat, Dollar, Dres, Shou-Shou, Jupiter, Gwiazda.

Gonitwa VII. Nagroda 1800 zł. Dyst. 1600 mtr.

Arosa, Lopek, Rawa, Varahand, Tout en Haut, Dudlie, Shou-Shou.

Gonitwa VIII. Nagroda 1500 zł. Dyst. 2,100 mtr.

Jatagan, Itaka, Gralath, Haga, Bojar, Roxane.

Święto na Tahiti.

Tańce polinezyjskie „Upa-Upa".

Akrobatyka, czy pląsy?

Papeete na Tahiti, w lipcu.

Trzeba zobaczyć tańce polinezyjskie, aby wyrobić sobie o nich pojęcie: odzwierciadlają duszę tego pierwotnego narodu i są życiem samem, w przeciwieństwie do bezruchu i kontemplacyjnego bytowania, jakiem jest stala egzystencja mieszkańców Polinezji.

W czasach dawniejszych przed pojawieniem się tutaj rasy białej Polinezyjczycy mieli więcej świąt

niż dni roboczych,

i tańce trwały całemi dniami do zupełnego wyczerpania się tańczących.

Wobec tego, że charakter tańców nosił cechę nadmiernie żywiołową, a tańce przeważnie kończyły się dzikiemi orgjami, misjonarze gremjalnie wystąpili przeciwko nim, zyskując w tym względzie poparcie władz kolonjalnych.

Na Tahiti i innych wyspach Oceanji francuskiej tańce „upa-upa", jak zwą się w języku Maori ,zabronione są przez rok caly, z wyjątkiem dnia

święta narodowego francuskiego —

14 lipca — i specjalnych okazyj, jak objęcie urzędu przez nowego gubernatora, zawinięcie okrętu wojennego do portu itp.

Na podstawie, że zabronione tańce stanowią jeden z pierwotnych zwyczajów krajowców, którego zupełnem usunięciem doprowadziłoby się do zatarcia, a nawet zniszczenia przejawu swoistej ludowej kultury, bardziej postępowe władze dzisiejsze postanowiły zapobiec tej możliwości, urządzając corocznie konkurs tańców, na który do Tahiti przybywają

tancerze i tancerki

z różnych wysp sąsiednich.

Jak już wspomniałem konkurs ten odbywa się dnia 14 lipca i kilku dni następnych, lub z powodu innej uroczystości.

Przypadek zrządził, że znalazłem się w Papeete w czasie objęcia urzędowania przez nowego gubernatora.

Święto dla szczęśliwych mieszkańców wyspy Tahiti rozpoczęło się już dwa tygodnie przed dniem uroczystości wobec konieczności wprawiania się w produkcje taneczne. W domku moim w Fare-piti przez noc całą słyszałem piekielny hałas drewnianych i blaszanych bębnów, oraz przenikliwe gwizdy „wodzirejów". Wprawiano się w tańce przy blasku pochodni

pod palmami kokosowemi.

Spokojny i marzycielski zazwyczaj lud był jakby przeobrażony. Nie widać już było milczących grup pod drzewami, nieruchomo zapatrzonych wdal. Zapanował ruch ogólny. Nastąpiła zmiana powszechna we wszystkich dzielnicach wyspy: roztańczyło się Tahiti.

Gdy nadszedł wielki dzień, grupami, według dzielnic, ściągali do Papeete tancerze, pieszo lub w przepełnionych samochodach. Pojawiły się dawno zapomniane stroje. Młodzieńcy o nieśmiałem, dzikiem spojrzeniu, przybrani w długie liście wodorostów, wyglądali ,jakgdyby pojawili się wprost z lasów dziewiczych, obok braci swych, którzy przyjechali samochodem, w białych spodniach i obuwiu. Wodzowie w dawnych szatach świątecznych nadciągali na rowerach, które to zestawienie przedstawiało się dość komicznie.

Sąsiednia wyspa Morea wysłała przepełniony okręt

uczestników uroczystości,

bardziej „oryginalnych" od kulturalniejszych mieszkańców Tahiti, i przepojonych jeszcze zapachem lasów i dżungli. Wspaniale zwłaszcza przedstawiały się tancerki z Morei ,które po królewsku wystąpiły na widownię.

Tańczono na placu przed gmachem gubernatorstwa. Poszczególne grupy występowały kolejno, pod kierownictwem swego wodza, niosącego trójbarwną flagę. Również i produkcje taneczne odbywały się kolejno w odzielnych grupach.

Taniec rozpoczynał się na przenikliwy gwizd wodza. Muzykanci — o ile tą nazwą określić ich można, wobec dzikiego ich bałasu — coraz prędzej wybijali takt na blaszanych i drewnianych bębnach. W rytm tej „muzyki' tancerze wykonywali

przepisowe ruchy,

frenetycznie, z zadziwiającą wprawą. Nie można właściwie określać tych produkcyj mianem tańca. Jest to akrobatyka, doprowadzona do najwyższej szuki. Jest zupełnie zrozumiałe, że mięśnie ćwiczyć trzeba od dzieciństwa, by wydoskonalić się w tej sztuce. Taniec trwać może najwyżej do dwóch minut ,gdyż tancerze są po tym czasie zupełnie wyczerpani. Wyglądają jak podcięci, gdy bębny znienacka milkną po jednem, krótkiem, donośnem uderzeniu.

Kobiety tańczą mniej dziko, ale równie frenetycznie. Ruchy ich niemal całkowicie ograniczają się

na poruszaniu bioder.

Pomimo to wyglądają wdzięcznie.

Taniec mężczyzn ma w sobie coś wojowniczego i imponującego. Taniec kobiet ma charakter wyłącznie erotyczny, dozwala na pewne indywidualne uchylenia od przepisu, pozostawiając miejsce na „improwizacje". Zdarza się też często, że która z kobiet występuje z szeregów i produkuje się

na własną rękę.

Po tej uroczystości jeszcze w ciągu kilku dni słychać było nocny odgłos bębnów, aż wreszcie zamilkł. Krajowcy wiedzą dziś dobrze, że strzec się trzeba przepisów władz.

---

270 tysięcy obłąkanych

spaceruje swobodnie po ziemi sowieckiej.

Znany psychjatra paryski. Ormianin, prof. K. Agadżanjan, przed kilku dniami wygłosił w ścisłem gronie naukowem ciekawy odczyt o przestępcach i umysłowo-chorych wśród rosyjskiej emigracji oraz o sytuacji tychże kategoryj ludzi w Sowietach.

Według źródłowych materjałów naukowych zebranych przez uczonego przed wojną w klinikach rosyjskich zaczęły znikać zwykle choroby nerwowe: epilepsja, idjotyzm i postępowy paraliż. Gdzie to wszystko się podziało?

Część chorych na te choroby zmarła z głodu, a

część warjatów zbiegła

i dotychczas zamieszkuje na wolności w Sowietach.

Mimo, że niektórzy „uczeni" sowieccy twierdzą, iż „choroby psychiczne są wynikiem ustroju kapitalistycznego, które przy władzy sowieckiej zupełnie nie są znane, profesorowi udało się z trudem wydobyć prawdziwe dane statystyczne z Sowietów.

Dane te przechowywane przez cenzurę sowiecką mówią same za siebie:

W końcu maja r. b. w SSSR było 300 tysięcy zarejestrowanych umysłowo chorych, z czego wynika, że na każde 1000 osób trzech jest

warjatów nieuleczalnych.

Ze stanu szpitalnictwa psychicznego wynika, iż w państwie sowieckiem obecnie umieszczono w zakładach zaledwie 30 tysięcy osób. A 270 tysięcy warjatów spaceruje po państwie proletarjackiem!

Wśród warjatów tych jest około 12 proc. uczestników wojny domowej i t. zw. „bohaterów rewolucji". Są to członkowie partji, którzy dzięki przeładowaniu ich pracą umysłową, do czego organizm myślowy nie był za młodu przystosowany, ci właśnie teraz najwięcej wypełniają nieliczne zakłady umysłowo chorych SSSR i są żywym świadectwem skutków eksperymentalnego stosunku do umysłu ludzkiego.

Jakże sprawa ta przedstawia się w emigracji rosyjskiej? Ogólnej statystyki niema narazie we wszystkich państwach europejskich.

Paryż, jako największy ośrodek skupienia emigracji, liczący około 100 tys. osób Rosjan dostarcza szpitalom paryskim około

100 osób umysłowo chorych rocznie.

Najbardziej rozpowszechnioną formą depresji moralnej wśród emigrantów rosyjskich są: manja prześladowcza, pociąg do samobójstwa oraz manja religijna.

Wieczory antyreligijne

niemieckich bezbożników.

Przeszczepiony niedawno na grunt niemiecki związek „wojujących bezbożników", którego głównym celem jest organizowanie masowych wystąpień z kościoła, rozpoczął swą działalność od urządzania t. zw.

wieczorów antyreligijnych

połączonych zazwyczaj z przedstawieniami rewjowemi.

Oficjalne wieczory te organizują „organizacyjno-propagandowe zastępy komunistycznej partji niemieckiej".

Oczywiście wszystko na tych „wieczorach" skierowane jest do ośmieszenia duchowieństwa, religji i jej obrządków, a nazywa się to „uświadamianiem i kształceniem".

„Wieczorami" nie zajęła się dotąd ani policja, ani sąd, choć są one wyraźnem przekroczeniem ustaw zasadniczych.

90-letn. starzec odebrał sobie życie

po śmierci jedynego przyjaciela.

Dziewięćdziesięcioletni Tomasz Squire, zamieszkały w amerykańskiem mieście Yonkrs, popełnił samobójstwo i to w sposób bardzo skomplikowany.

Przeciągnał mianowicie rurkę gumową od gazowego palniko do łóżka. Koniec rurki umieścił pod kołdrą, którą naciągnął sobie na głowę.

Zwłoki starca samobójcy znalazła jego żona.

Squire był pewnego rodzaju dziwakiem i utrzymywał stosunki tylko z przyjacielem swoim Grahamem, właścicielem fabryki wyrobów pończoszniczych, z którym chętnie odbywał małe przechadzki.

Od czasu śmierci Grahama Squire nie wychodził prawie z domu i

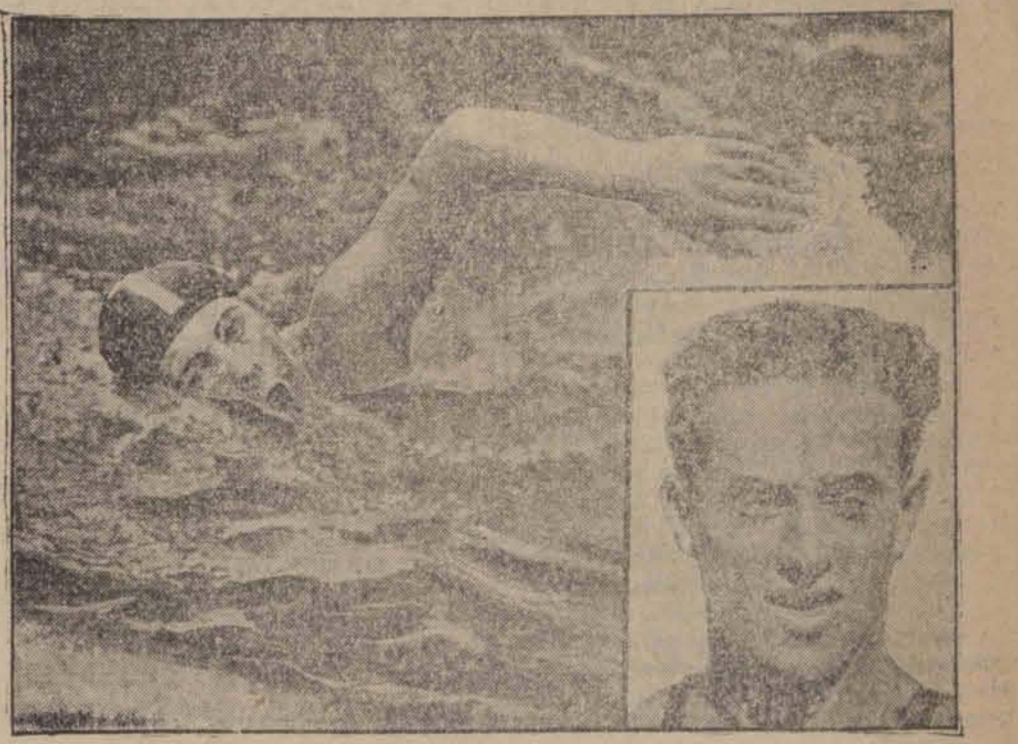
stetryczał zupełnie.

Zaznaczyć należy, że Graham również nie umarł śmiercią naturalną.

Zwłoki jego niedawno znaleziono w małej sadzawce na dnie kamieniołomu wpobliżu Yonkers. Czy popełnił samobójstwo, czy też stał się ofiarą wypadku nie zdołano ustalić.

W każdym razie śmierć jego tak deprymująco podziałała na przyjaciela, że ten postanowił przerwać pasmo swego życia przed dojściem do stu lat wieku.

Mistrz rzeki i morza...



Znakomity pływak Steinhaul uzyskał tytuł mistrza pływackiego rzeki i morza na ostatnich zawodach w Berlinie.

Śpieszy się ludziskom do rozwodu.

Masowe wędrówki.

Reno, miejscowość w Stanach Zjednoczonych, słynie z tego, że jest „ziemią obiecaną" dla ludzi pragnacych się

szybko rozwieść.

Wystarczy 6 tygodni pobytu w Reno, aby rozwód został uprawomocniony.

Ostatnio tak się zwiększył napływ małżonków, pragnących corychlej wyzwolić się z więzów małżeńskich że w małem Reno zabrakło mieszkań.

Ne peryferjach tej miejscowości utworzyły się całe obozy, w których ludzie koczują w namiotach albo nawet pod gołem niebem, byle tylko uzyskać rozwód.

Pensjonaty i hotele w Reno są tak przepełnione, że właściciele ich zmuszeni są sporządzać listy koleinośći

przyjmowania dla klientów...

Najnędzniejsza izdebka w Reno znajduje hojnie płatnego lokatora, a niejeden znużony pożyciem małżeńskiem osobnik, pragnacy odzyskać swobodę nocuje przez kilka tygodni na stole bilardowym, w łazience lub nawet w komórce na drzewo.

Tak się ludziskom w Ameryce śpieszy do rozwodu!...

11 godzin w niewygodnej pozycji.

Okrutny ojciec.

Niezwykłego okrucieństwa dopuścil się niejaki Canela, zamieszkały w Nowym Jorku, na swym 14-letnim synku Józefie.

Ponieważ chłopiec nie okazywał zbyt

wielkiego zapału do nauki

i wolał bawić się na ulicy, niż chodzić do szkoły, ojciec jego i stryj zawiązali mu ręce w tyle grubym sznurem i sznur przerzucili przez belkę, wystającą ze ściany domu.

Nawpół zawieszonego w powietrzu chłopca przetrzymali przez 11 godzin, z tego połowę w prażących promieniach słońca. Sąsiedzi, słysząc płacz, a potem jęki męczonego, zawiadomili policję, która aresztowała zarówno ojca jak stryja Józefa Canelli.

Ojciec torturowanego dziecka twierdził, że „musiał przełamać w swym synu upór" choć, jak sam twierdzi, chłopiec grzeszy tylko brakiem zamiłowania do nauki, a pod każdym innym względem zachowuje się

bez zarzutu.

Dzięki mocnej swej konstrukcji chłopiec nie poniósł żadnej poważniejszej szkody. Ma tylko skórę w kilku miejscach spieczoną przez słońce i przetartą przez sznury.

André Armandy. **Przedruk wzbroniony.**

RENEGAT

Powieść.

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Zresztą dano nam kaski — tłumaczył trzeci gruchającym tonem, z nadzwyczajną grzecznością. — Tylko, że pamiętając o was zostawiliśmy je numerowej w teatrze w Krejderze. Takie duże kaski przeszkadzałyby przyglądać się wam z dalszych rzędów operacjom na froncie.

A gdy obrażony szofer żachnął się, czwarty przerwał rozkazująco:

— Dość! Podjeżdżaj i zwijaj chorągiewkę. Nie mamy zwyczaju rozmawiać z furmanami.

Deucalion, Machwurth, Wołcgin i Biloxi wsiedli do samochodu.

* * *

Wejście w kontakt z Riffenami miało miejsce 30-go kwietnia. Przyjmując bitwę tego dnia, wojska Abd-el-Krima zrozumiały prędko, że wystąpiły nie w porę. 30-ty kwiecień, bowiem, jest rocznicą Camerona, Camerona jest nazwą farmy, w Meksyku, gdzie w 1863 r. sześćdziesięciu legjonistów broniło się przez dziesięć dni przeciwko dwóm tysiącom Meksykan, zabijając im trzystu ludzi zanim sami zostali wzięci. Z sześćdziesieciu obleżonych kapral i dwóch żołnierzy ocalało. Nieprzyjaciel oddał im honory wojskowe.

Cztery pułki Legji uczyniły tę rocznicę swojem świętem i obchodziły ją co roku. Riffeni wiedzą odtąd, co może ich kosztować branie w tem święcie udziału bez uprzedniego zaproszenia.

Nie do mnie należy czego żałuję — opisanie walk Legji. Zmuszony więc jestem poprzestać na wymienieniu jej działań w ciasnych ramach wyliczenia.

3-go maja odebrała Taunat, 5-go podeszła do Kasba-Uleba Sultana, 8-go dosięgnęła Gara Mezziat, 14-ego Saffat, 15-ego Amzeg, 17-ego Ajn Ajche, 22-ego odpoczywała w Mulaj Ajn Dżenana, po oswobodzeniu dwóch posterunków, z których Sidi M'hamed był wysadzony w powietrze 21. Każdy etap znaczony był czynami wojennemi, wystarczającemi do zapełnienia całego rozdziału.

26-ego w Ajn Leuh, zdecydowano w X... ym pułku Legji utworzenie drużyny ochotniczej w każdej kompanji.

„Drużyna ochotnicza" jest w kolonjach oddziałem ochotników starannie wybranych z pomiędzy ludzi zawsze gotowych wyruszyć w specjalnej misji. „Specjalnej" w tym wypadku należy tłumaczyć w ten sposób, iż ma się pięćdziesiąt procent szansy nie powrócić cało. Potrzeba takiej drużyny dała się uczuć w tej wojnie, obfitej w ciągłe zasadzki. Każdy komendant bojowej jednostki miał zupełną swobodę wyznaczania ludzi według swego wyboru.

Szósta kompanja dała bardzo dużo. Pochowała w „workach na mięso" jako całuny dwudziestu siedmiu swoich, nie mówiąc już o rannych.

Miesiąc pochodu i walk na tej ziemi spalonej, najeżonej ostremi skałami, pod palącem słońcem, lodowatemi nocami, uczynił z legjonistów cienie. Obuwie ich, nowe przy wymarszu, nie miało już podeszew, a podarte mundury wisiały na ich wychudzonych ciałach.

Kapitan Mordiconi prosił o świeże umundurowanie. Lecz na mocy danych statystycznych kancelarje zaprotestowały, wymagając raportu co do takiej anomalji nie możliwej na papierze, a zatem i niedopuszczalnej w rzeczywistości. Dowódca kompanji był zapewne ofiarą iluzji...

Tłoczono się jednak, gdy sierżant wezwał do raportu trzydziestu ludzi dla utworzenia drużyny ochotniczej. Sto rąk wyciągnęło się do niego, aby ich zapisał. Lecz gwałtowny ruch czterech par łokci oddalił proszących i czterech ludzi upomniało się o prawo zapisania na pierwszem miejscu.

— Zapiszcie, panie szefie: Deucalion, Wołogin, Machwurth i Biloxi.

— Powiedz mi, mój chłopcze — protestował sierżant — czy to ja mam słuchać waszych rozkazów?

— To już umówione z kapitanem — rzekł chłodno Deucalion z miną pewną siebie.

A ponieważ sierżant nie zdawał się ufać zbytnio tym zapewnieniom, dodał niedbale:

— Zabrał nas nawet pod tym warunkiem. Nieprawdaż? — Zwrócił się do tamtych.

— Toczno tak!

— Jawohl!

— Ma się wiedzieć!

Sierżant, nieprzekonany zapisał jednak ich nazwiska.

— Uprzedzam tylko, że zapytam kapitana — rzekł.

Deucalion zgodził się na to.

— Może pan sierżant pytać.

Zapytany kapitan uśmiechnął się pod wąsem i zaakceptował ich zgłoszenie.

W kilka dni potem drużyna ochotnicza musiała działać i to nas sprowadza do wzmiankowanej już warowni.

Rozdział III.

Ostro ścigany, a nawet mocno ostrzeliwany przez haubice z pozycyj u dostępu do Taunat Abd-el-Krim cofnął się na drugą linję okopów, obejmujących posterunki osaczone przez jego wojska.

Posterunki te ginęły. Jeden z nich zapomocą heljografu przysłał taką wiadomość: „Posterunek przepadł..." i potem już nic więcej. Gdy legjoniści gwałtownym szturmem wyparli z niego nieprzyjaciela, poczuli wstrętny zapach trupi. Ze świeżo poruszonej ziemi wydobyli ciało dowódcy posterunku, sierżanta. Było nagie, podeszwy miało zwęglone, plecy i piersi poznaczone rozpalonem żelazem.

Legjoniści zacisnęli zęby. Poczuli się nagle daleko mniej zmęczeni. Sprawa ta stawała się dla nich kwestją osobistą. Jeśliby im tylko pozwolono, rzuciliby się odrazu na tych panów z przeciwka. Pokazaliby im, co dla nich czują, nawet gdyby mieli się nawzajem wymordować doszczętnie.

Oficerowie musieliby użyć groźby, aby pohamować ich wzburzenie.

Posterunek zajmował szczyt góry. Na północ i nie dalej niż o strzał, jak się zdawało w przezroczystem, rozrzedzonem powietrzu, Francuzi stawiali opór w innej warowni, prekraczając w ciągu długich dni granicę ludzkich wysiłków.

Chcąc dostać się z jednego posterunku do drugiego, trzeba było przejść dwa strome łańcuchy przecięte krętemi i głębokiemi wąwozami, w których mieściły się opuszczone siedliska, gniazda wszelkich zasadzek. Każdy cień skały, każdy występ i pieczara chroniły napastników, czatujących na sylwetkę żołnierza. Inny posterunek, porzucony z rozkazu i wznoszący się pomiędzy tamtemi dwoma, panował z wysokości trzech stóp nad obu szczytami i ich zboczami. Ma się roumieć, że Riffeni przywłaszczyli go sobie i że czujne ich karabiny maszynowe nie dozwalały na żadną próbę przedostania się mimo. Był to wyżej wymieniony fort.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa ukończyła kwalifikowanie piekarń w Warszawie na podstawie oględzin tych piekarń. Kwalifikowanie to miało na celu sprawdzenie, czy piekarnie odpowiadają warunkom rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z d. 29 października 1929 r. (pod względem sanitarnym i mechanizacji). Część piekarń zakwalifikowano do zamknięcia w różnych terminach, pozostałym dano ostateczne okresy na wykonanie niezbędnych ulepszeń. Obecnie stwierdzono że nie wszystkie piekarnie ulegały oględzinom i, co za tem idzie, kwalifikacji. Dotyczy to piekarń potajemnych, które istnieją w obrębie wielkiej Warszawy. Wobec tego komisarjat rządu polecił starostwom grodzkim sprawdzić, czy czynne są niezbadane jeszcze piekarnie.

* * *

W teatrze „Nowości" odbyła się premjera operetki Emeryka Kalmana pod tyt. „Manewry jesienne" z udziałem gościnnym p. Kazimiery Horbowskiej w roli popisowej oraz pp. Władysławem Szczawińskim, Józefem Redo, Marjanem Wawrzkowiczm, Marjanem Tatrzańskim, Radwanówną, Janiną Łaszczykówną, Millerem, Haliczem i in. Przy pulpicie kapelmistrzowskim — J. Hirszfeld.

* * *

Ministerjum Spraw Wewnętrznych w zastrzeżeniach do budżetu magistratu m. st. Warszawy na rok 1931-32 zauważyło, że udzielanie adresów przez biuro adresowe magistratu władzom państwowym w związku z urzędowaniem tych władz jest świadczeniem dla celów dobra publicznego, któremu służy gmina miejska. Należy obniżyć sumę wpływu preliminowanego za informacje adresowe o kwotę, spodziewaną za udzielanie adresów urzędom państwowym. W odpowiedzi na zastrzeżenia ministerjum, magistrat wypowiedział się obecnie przeciwko zniesieniu tych opłat, gdyż przy obecnym stanie finansowym miasta, magistrat nie może się pozbyć dotychczasowych źródeł dochodowych gminy. Magistrat nadmienia zarazem, że kwestję powyższą rozstrzygnął Sąd Okręgowy w sensie pozytywnym dla magistratu, zasądzając od skarbu państwa na rzecz miasta należności z tytułu opłat za udzielone informacje adresowe instytucjom państwowym.

* * *

W ostatnich dniach przybyło do stolicy wielu Polaków z Ameryki, między nimi ks. prałat Emil Stroński, proboszcz jednej z największych parafij w Brooklynie N. Y., ks. prob. Tralka z Bayonny.— Bawi też delegat na międzynarodowe kongresy medyczne p. płk. dr. Fronczak z żoną z Buffalo oraz delegat Nowego Jorku na uroczystości wilsonowskie w Poznaniu, p. E. Witkowski z żoną, p. Cytacki, wicecenzor Związku Nar. Pol. z Chicago.

Dział architektury zwrócił się do firm, które podjęły się budowy szkół i hali na warunkach kredytowych, a które dotych czas nie zgłosiły się do podpisania umowy, szukając kredytu zagranicą, aby dn. 25 b. m. przystąpiły do robót. O ile firmy te nie zgłoszą się przed 25 b. m., magistrat zawrze umowę z innemi firmami, które posiadają dostateczne środki na uruchomienie robót.

Zgon na rękach lekarza.

Krwawe porachunki osobiste.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym w Oszmianie popełniona została zbrodnia, ofiarą której padł mieszkaniec Oszmiany 46-letni Bronisław Mikszo.

Na przechodzącego przez ulicę Piłsudskiego Mikszę, wpobliżu gmachu państwowego szpitala napadł nagle niejaki Feliks Trawicki, który obaliwszy Mikszę na ziemię, wydobył nóż i zadał mu kilka

silnych ciosów w szyję.

Po dokonaniu zbrodni zabójca zbiegł, zanim przerażeni przechodnie w obecności których popełniona została zbrodnia zdążyli przeszkodzić mu w ucieczce. Na miejsce wypadku natychmiast zawezwano lekarza z pobliskiego szpitala. Okazało się, że rany były śmiertelne i Miksza skonał na rękach lekarza nie odzyskując przytomności.

Policja natychmiast urządziła pościg za zbiegłym zabójcą, który uwieńczony został ujęciem Trawickiego. Podczas badania Trawicki zeznał, że zamordował Mikszę na tle

porachunków osobistych.

Zabójcę osadzono w więzieniu w Oszmianie.

KRATECZKI.

„Kwasotrysk".

Mściwy napastnik.

Dopóki ludzie narzekają nia jest jeszcze tak źle. Zupełnie źle jest wtedy, — gdy przestają narzekać.

— Co słychać? — pytam np. wczoraj mego starego przyjaciela Kugelszwanca.

— Bardzo dobrze!

— Rzeczywiście? No to się cieszę. Dostał pan jakiś spadek, Wygrał pan na loterji?

— Nie!

— To dlaczego jest dobrze?

— Bo już wcale się nie martwię. — Dawniej gryzłem się, jak pchła, że przyjdzie komornik, zabierze mi towar, zlicytuje meble, a dzisiaj nikt już mi nic nie może zabrać.

— Dlaczego? Przepisał pan wszystko na dzieci? Wywiózł pan?

— Broń Boże. Nie mam tylko już nic do zabrania.

To jest genjalny wynalazek. Pozbyć się wszystkiego, oddać wszystko, co się posiada wierzycielom i człowiek ma spokój. Bo ostatecznie przeciętny łódzki kupiec może mieć długów np. 100 tys. złotych, a majątek wartości 30 tysięcy. To co taki biedny Kugelszwanc ma zrobić? Woll oddać to co ma wartość 30 tysięcy i mieć spokój.

Ale to nie są jedynie zmartwienia łodzian. Są i tacy, których jedynem zmartwieniem jest fakt, że X powiedział o nich łobuz i mimo to ów X ciągle jeszcze ma w buzi wszystkie zęby. I dopóki kilku zębów mu nie zabraknie, „pokrzywdzony" Y nie zazna spokoju.

Nie podejrzewam wcale, że awanturnicy są agentami, dobrze płatnymi agentami dentystów. Nie. Oni działają tylko wskutek wewnętrznego przymusu, który im każe wszczynać awantury, wybijać zęby, oblewać solnym kwasem i — siedzieć później w kryminale. Trudno. Natury ludzkiej nic nie zmieni. Kto ma pociąg do katarynki, zakłada sobie radjo. Kto lubi bijatyki, chodzi na mecze piłki nożnej. Kto lubi słowa soczyste, słucha posiedzeń sejmu lub rady miejkiej.

STARCIE.

Dnia 13 kwietnia r. b. odbywała się sprawa t. zw. „pyskówka" treści nam bliżej nieznanej w sądzie grodzkim. Oskarżonym był Michał Rajberger, ul. Młynarska 25, jako świadek stawał m. in. Marjan Olejniczak z ul. Młynarskiej 23.

Olejniczak zeznawał przeciw Rajnbergowi, który z tego powodu zaprzysiągł mu zemstę.

I oto tegoż samego dnia w kilka godzin po zakończeniu sprawy, Olejniczak wracał do domu w towarzystwie małżonków Józefa i Jadwigi Kowalewskich. Gdy znaleźli się przed domem nr. 25 nagle na Olejniczaka rzucił się jakiś osobnik i zaczął go okładać kijem Olejniczak padł na chodnik. W obronie jego stanął Kowalewski, który obezwładnił napastnika i chciał mu właśnie odebrać kij, gdy przez szparę w parkanie wytrysł prąd kwasu solnego, który na szczęście poparzył tylko szyję i ręce zarówno Kowalewskiemu, jak i jego żonie.

Napastnik w międzyczasie zbiegł. — Przybyła policja, która ustaliła, że inicjatorem napaści był Rajneberger, który nasłał zbira, sam zaś „bohatersko" stał za parkanem i w odpowiednim momencie miał pomóc opryszkowi przy pomocy solnego kwasu.

Bohaterskiego Michała Rajnebergiera Sąd Grodzki skazał ponownie, tym razem na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kwiaty od Emmy.

Jak prywatny detektyw pocieszył strutego małżonka.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dwie przyjaciółki, panna Emma i panna Trudzia, pracowały w jednem biurze pewnego przedsiębiorstwa w Bydgoszczy. Sympatyzowały ze sobą tak, że się prawie nie rozstawały, razem chodziły na spacery, razem do teatru, do kina i na dancingi, na których poznały pewnego młodego, eleganckiego człowieka.

Młody człowiek asystował obydwu pannom i obydwu

bardzo się podobał,

lecz przez dłuższy czas żadnej z nich nie okazywał szczególnej sympatji, tak, że żadna nie wiedziała, a właściwie każda myślała, że jest przedmiotem jego marzeń.

Trwało to przez jakiś czas, aż wreszcie młodzieniec począł wyróżniać p. Trudzie i wkrótce stał się oficjalnym jej narzeczonym. Panna Emma, zawiedziona w nadziejach zawładnięcia sercem młodzieńca, rozgorzała nienawiścią do koleżanki i zerwała z nią

wszelkie stosunki.

Tymczasem młodzi nie zwlekali długo, lecz po zaręczynach wkrótce wzięli ślub i zamieszkali u zamożnych rodziców pana młodego przy ulicy 3-go Maja.

Panna Emma zawrzała jeszcze większą złością i postanowiła zemścić się. W tym celu poczęła przesyłać młodej małżonce bukiety kwiatów, rzekomo

od cichego wielbiciela.

Młoda małżonka raz i drugi kwiaty przyjęła, myśląc, że pochodzą od kogoś znajomego, lecz gdy się przekonała, że kwiaty przysyła jej jakiś anonimowy wielbiciel, zakazała surowo służącej, aby więcej nie wpuszczała posłańca z kwiatami, postanawiając nie mówić o tem mężowi, aby go nie niepokoić.

Panna Emma do trzeciego bukietu dołączyła bilecik, pełen wyznań miłosnych, prosząc, aby zechciała przyjąć ten bukiet tak życzliwie, jak dwa poprzednie, polecając przytem posłańcowi czekać przed drzwiami tak długo, aż się w nich ukaże młody małżonek i w jego obecności wręczyć kwiaty dla pani. Gdyby jednak służąca nie chciała przyjąć kwiatów, posłaniec miał je rzucić w przedpokoju i odejść.

Posłaniec wywiązał się w zupełności z polecenia, wobec czego bukiet

dostał się w ręce małżonka.

Żona powiedziała mężowi całą prawdę, zaznaczając, że nie wie, od kogo bukiety pochodzą, czemu znów małżonek nie bardzo dawał wiary, skutkiem czego stosunki w małżeństwie mocno się oziębiły.

Mąż jednak, struty i niespokojny, chcąc zdobyć wreszcie pewność, udał się do pewnego prywatnego detektywa, który po długich mozołach wyświetlił sprawę.

Skutek był ten, że młody małżonek jeszcze więcej pokochał swą małżonkę, którą skrzywdził wątpliwościami, a panna Emma odpowie za tę sztuczkę przed sądem, który nie wiadomo, jak się będzie na tę sprawę zapatrywał.

Zbrodnia na ganku.

12 lat więzienia za zabicie przeciwnika.

Z Grodna donoszą:

Wieś Uzdry pod Grodnem była swego czasu widownią potwornego morderstwa.

Jak często się zdarza, powodem tego dramatu był odwieczny

spór o ziemię —

stała kość niezgody między wieśniakami, kończącej się niejednokrotnie krwawo.

Otóż we wsi tej podczas zabawy na weselu niejakiego Jana Goradłowskiego z Kazimierą Szyszkówną znaleziono na ganku brata Goradłowskiego, Eugenjusza ze zmiażdżonym nosem i przestrzeloną głową.

Nad nim, z dymiącym jeszcze rewolwerem stał Cyryl Kucukowicz.

Mordercę rozbrojono i oddano w ręce policji.

Zbadany przez sędziego Kucukowicz, oświadczył, iż zabił Goradłowskiego

w czasie kłótni o ziemię.

Spór ich kilkakrotnie znajdował się na wokandzie sądowej, przynosząc zmienne dla obu stron wyroki.

Zabójca, nie mogąc doczekać się rozstrzygnięcia sporu na drodze sądowej — sam go rozstrzygnął.

Obecnie Sąd Okręgowy w Grodnie, po długiej rozprawie, skazał mordercę na 12 lat ciężkiego więzienia.

Za ojcobójstwo 10 lat więzienia.

Ponura scena w lesie.

Z Gniezna donoszą:

W rodzinie Walczaków w Gorzewie (pow. wągrowiecki) od dłuższego czasu panowały kłótnie i niejednokrotnie zachodziły spory, których powodem miał być 47-letni osadnik Franciszek Walczak.

Dnia 30 marca syn Sylwester otrzymał od swego ojca Franciszka polecenie, aby zaprzągł konie i udał się wspólnie z nim do pobliskiego lasu po drzewo. Nim wyruszono w drogę Franciszek Walczak wyostrzył siekierę, ukrywając ją pod derką na wozie. W lesie, gdy przybyli na miejsce Franciszek kazał synowi

ściąć cudze świerki i olchy,

a gdy Sylwester nie chciał wykonać polecenia ojca doszło pomiędzy nimi do kłótni. W pewnym momencie Franciszek chwycił za siekierę, i zawołał:

— Jeżeli nie chcesz mnie słuchać to zdechniesz jak pies!

Sylwester wydarł siekierę i uderzył nią ojca kilka razy tak, że ten padł trupem na miejscu. Po dokonanej zbrodni wrócił do domu, opowiedział całe zajście w lesie, przebrał się w odświętne ubranie i udał na posterunek policyjny w Mieściskach.

We wtorek stanął przed sądem okręgowym w Gnieźnie. Przesłuchana jako świadek żona denata, Eleonora wystawiła swemu mężowi niepochlebne świadectwo twierdząc, że był gwałtownego charakteru i o najmniejszą rzecz

urządzał awantury.

Naogół wszyscy wyrażali się ujemnie o zmarłym, podkreślając jego opryskliwy charakter. Sekcja zwłok wykazała że ś. p. Franciszek otrzymał kilka ciężkich ran w głowę, a powodem śmierci było przecięcie tętnicy na szyi, oraz uszkodzenie mózgu.

Oskarżyciel publiczny domagał się skazania oskarżonego za ojcobójstwo na dożywotnie więzienie. Trybunał ogłosił wyrok zasądzający Sylwestra Walczaka na 10 lat ciężkiego więzienia. Obrona i prokurator wnieśli apelację.

Pracownik wojskowej spółdzielni

strzelił do siebie z rewolweru

Z Przemyśla donoszą:

W Przemyślu zastrzelił się wczoraj na Winnej Górze współpracownik 38 pp. Maciej Prokopowicz. Denat pozbawił się życia celnym wystrzałem

z rewolweru w skroń.

Przyczyna desperackiego kroku nieznana. Według pogłosek Prokopowicz targnął się na życie z obawy przed utratą posady. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych listów.

RENE LE COEUR.

Bohaterka.

Gdy znalazła się znowu w wygodnym pokoju hotelowym z łazienką i własnym przedpokojem, długo przeglądała się w lustrze, by stwierdzić efekt kostjumu, jaki nabyła.

Ten, który zdjęła niedawno, przed kupnem nowego był niemodny. Przypominała sobie jednak jeszcze rozpacz, z którą zdejmowała przed laty ten strój modny wówczas i elegancki, by włożyć suknię więzienną.

Zamknięto ją w więzieniu, gdy miała lat trzydzieści sześć, po roku aresztu prewencyjnego, za zabójstwo męża, którego „usunęła", by móc poślubić bogatego kochanka, którego rzekomo naprawdę kochała.

Człowiek ten dziś był żonaty z inną kobietą i mieszkał w kolonjach. A ona? Co z nią będzie? Co jej zostało z niewielkiego majątku, jaki posiadała? Z kapitału czerpać musiała na koszta sądowe i honorarja adwokackie. Papiery wartościowe — niegdyś dobre — z czasem straciły na wartości. Rozpoczynała rok czterdziesty. Zestarzała się przedwcześnie dzięki twardemu życiu w więzieniu.

Pomimo wszystko nie traciła nadziei. Postanowiła przez czas dłuższy chodzić do manicure, przejść kurację w instytucie kosmetycznym, spędzić jaki kwartał na wybrzeżu normandzkiem, by odzyskać tym sposobem swoja kokieterję, swój wdzięk i uwodzicielską potęgę.

Nie traciła nadziei tem bardziej, gdyż odczytywała listy odebrane po katastrofie. Tylu nieznajomych wówczas prosiło ją o rękę, gdy przygotowywała się do obrony w celi więzienia. St. — Lazare. Przysyłali jej kwiaty, cukierki i listy miłosne. Jeden z nich obiecywał, że pocieszy ją i dozwoli zapomnieć, kochając ją żarliwie; drugi proponował jej swój majątek dla zapłacenia kosztów procesu i żądał natychmiastowego ślubu, inny znowu — młodzieniec siedemnastoletni — wyrażał swój żal, że zapóźno poznał tę piękną kobietę inaczej sam zabiłby męża, nie pozbawiając jej swobody. Żądał, by należała do niego zaraz po uniewinnieniu i gotów był zabić kochanka dla okazania szczerości swoich zamiarów.

Wobec tych listów liczyła na zupełne uniewinnienie i była niemal oburzona, gdy jeden z jej obrońców oświadczył jej, że „miała szczęście", gdyż naznaczono jej „tylko" pięć lat kary więziennej.

Wyprostowała się znienacka przed lustrem. Pragnęła żyć obecnie Miała wrażenie, że żywą wydobyto ją z grobu. Żyć!... Żyć!...

Otworzyła walizkę i zaczęła w niej przerzucać rzeczy, by wydostać listy swoich wielbicieli. Przeczytywała je, układała, sprawdzała adresy, odnajdywała całą swą młodość z tamtej strony straszliwej ciemnej przepaści, w której omal nie zginęła.

Usiadła przed biurkiem i skreśliła list do najciekawszego ze swych wielbicieli — tego, co pocieszyć ją chciał żarliwem uczuciem. Sądziła, że może czekał na nią i będzie szczęśliwy, gdy list jej odbierze. Myślała, że odpowie...

Tydzień minął... i nie odpowiedział.

Była tak zajęta wizytami u krawcowych, manicure, chodzeniem po sklepach używaniem kosmetyków, że doznała zdziwienia, zliczywszy dni minione.

Ogarnęło ją zniecierpliwienie i niepokój. Miała wrażenie, że młodość jej przywrócona, odnaleziona, naprawiona, ponownie odleci na zawsze.

Zebrała wszystkie listy otrzymane w więzieniu. Przeczytała je wszystkie. Medytowała nad każdym. I wkońcu odpisała na wszystkie.

Korespondencja ta złożyła się na pokaźną paczkę. Rozrzuciła listy po różnych skrzynkach. I czekała.

Czekała daremnie. Zwrócono jej trzy listy ze wzmianką: Adresat nieznany. „Adres niewiadomy". „Wyjechał, nie zostawiając adresu". — A inni? Co się z nimi stało? Ożenili się? Zmarli? Kochali kogoś innego? Zapomnieli? Zniechęcili się? Może...

Myślała z wściekłością:

„Mężczyźni są tchórzliwi. Gdyby mnie uniewinniono, leżeliby u mych stóp"....

Czytała niezmordowanie pożółkłe wycinki starych gazet z portretami i pochlebnemi wzmiankami o jej uroku, stroju, stanowisku społecznem. W owych czasach odgrywała rolę bohaterki sensacyjnego dramatu towarzyskiego. I obecnie jeszcze, po całym tym rozgłosie i bolesnych latach więzienia, z dziwaczną dumą powtarzała w duchu, gdy wchodziła do fryzjera lub przysyłać sobie kazała sprawunki pod pseudonimem, jaki obrała, wchodząc w kontakt z ludźmi:

— Nie domyślają się wcale, kim jestem!

Czekała z niecierpliwością dnia, gdy będzie znowu zadowolona ze swej cery, swych rąk, swojej linji,, by móc powrócić do swego nazwiska, skorzystać z rozgłosu, osiągniętego takim bolesnym kosztem, wejść sensacyjnie do towarzystwa, spotkać jednego z tych oryginałów, których skandal wabi i uwodzi. Postanowiła wybrać człowieka bogatego i doznać w życiu wszystkich przyjemności, których była tak długo i okrutnie pozbawiona...

Wydawało jej się, że w luksusowym pociągu do Nicei spotkała oczekiwanego mężczyznę. Mógł mieć w przybliżeniu czterdzieści dwa do czterdziestu pięciu lat w epoce jej dramatu. Znał ją z pewnością. Wydawało się, że szukał pretekstu do rozpoczęcia rozmowy. Miał dodrotliwą i sympatyczną, okrągłą i zaróżowioną twarz dobrze odżywionego człowieka, który ma powodzenie w życiu. Tacy mężczyźni są najlepsi dla kobiet. Pieniądze przychodzą im łatwo, mają także łatwe uczucia i sporo pobłażliwości. Niedarmo zabiło się męża — nabrało się także przy tej okazji trochę doświadczenia życiowego....

Przekładała nogę na nogę z niecierpliwienia wobec tego milczącego towarzysza, którego zesłał jej los. Przyglądał się jej z zainteresowaniem, nie ośmielając się wypowiedzieć komplementu, którego się spodziewała. Był — naprawdę — za dobrze wychowany. Użyła — jak robią to wszystkie kobiety — przebiegłości, aby zmusić go do oddania jej przysługi, za którą podziękowała mu słowem i uśmiechem.

Nie dozwoliła już przerwać rozmowy.

Wkońcu przedstawił się jej, a ona zdecydowała odrazu, że tożsamość swoją ujawni temu panu. Wypowiedziała swoje nazwisko. Spodziewała się dramatycznego efektu.

Nie drgnął nawet. Sprecyzowała:

— Nie przypomina to panu nic? Pięć lat temu? Ten dramat... pisały o nim wszystkie dzienniki świata....

— Co za dramat?

— To ja zabiłam męża mojego... na ulicy Belles - Feuilles...

Drgnął i cofnął się zlekka, unosząc brwi dla okazania swego zdumienia z powodu jej tupetu. Ale rzekł:

— Niestety, nie jest pani jedyną kobietą, co zabiła męża!

— A więc przypomina pan sobie obecnie? Chciałam wyjść zamąż za człowieka, którego kochałam... No... jakże... czyżby pan naprawdę nie pamiętał zbrodni z ulicy „des Belles - Feuilles"? Pięć lat temu.

Zapewnił ją zupełnie obojętnie:

— Szczerze mówiąc, proszę pani, nic podobnego nie pamiętam. Pani pozwoli... wyjdę na korytarz zapalić papierosa...

Tłum. L. M.

SPORT

Raj sportowców.

Idealne warunki dla igrzysk olimpijskich.

Trudno sobie wyobrazić miejsce o bardziej idealnych warunkach dla igrzysk olimpijskich, jak miasto Los Angelos w Kalifornji, gdzie w przyszłym roku spotka się elita sportowa, w szlachetnem współzawodnictwie narodów o palmę pierwszeństwa w pokojowem dziele uszlachetnienia ciała.

Kalifornja

jest rajem ziemskim,

w którym prawie przez cały rok odbywać się mogą wszelkiego rodzaju urządzenia sportowe i rozrywkowe pod gołem niebem. Na Boże Narodzenie termometr wskazuje 20 do 25 stopni C. powyżej zera, a róże kwitną w całej wspaniałości. W lecie może być bardzo gorąco, lecz chłodny powiew bliskiego morza łagodzi upał. Przez 300 dni w roku przyświeca od rana do wieczora słońce podzwrotnikowe a tylko w 39 dniach pada deszcz, przez 11 dni w roku nie widać zupełnie słońca, mgła jest tam zjawiskiem nieznanem. Nic więc dziwnego, że w takich wymarzonych warunkach klimatycznych cała ludność hołduje sportowi: mężczyźni, kobiety, młodzi i starzy. Niezliczone są

kluby sportowe i place gry.

Znakomite drogi, prowadzące w same góry sprzyjają doskonale rozwojowi sportu motorowego, który w Kalifornji doczekał się niesłychanego rozkwitu. Pobliskie wybrzeże — plaża okręgu Los Angeles ma długość 274 mil angielskich — sprzyja sportowi pływackiemu jak nigdzie na świecie, a wspaniałe trawniki, które w cudownym klimacie zakłada się bez znaczniejszego wysiłku umożliwiają pielęgnowanie wszystkich innych rodzajów sportu

na największą skalę.

Z szczególniejszem zamiłowaniem ludność oddaje się grze w golfa, którą uprawia tam także młodzież.

Zamożni ludzie posiadają własne place golfowe, a dla masy mniej zamożnych istnieją liczne place, założone kosztem gmin.

Jeszcze większa jest liczba entuzjastów tenisowych, którzy mają do dyspozycji mnóstwo kortów tenisowych. Najwięcej wszakże zainteresowania

budzi sport bokserski.

Miasto posiada 4 duże i mnóstwo małych aren zapaśniczych a tamtejsze „Olympic Auditorium" dla zapasów bokserskich, zapaśniczych i innych lepiej nadaje się niż sławne Etablissement Madison Square Garden w Nowym Jorku. Olbrzymią wziętością cieszą się też gry Rugby (piłka nożna podłużna), której asystują dziesiątki tysięcy widzów, nawet z okolic bardzo odległych, towarzysząc grze z żywemi, nieraz aż nazbyt gwałtownemi objawami

sympatji lub niezadowolenia.

Europejczycy, którzy wezmą udział w przyszłorocznej olimpjadzie, spotkają się zatem na polu sportu z doskonale przygotowanym do walki gospodarzem.

MECZ KOBIECY Z WŁOSZKAMI.

w Królewskiej Hucie.

W Król. Hucie w dniach 8 i 9 sierpnia rozegrany zostanie kobiecy mecz lekkoatletyczny

Polska — Włochy.

Skład reprezentacji ustalony zostanie po mistrzostwach Polski, które odbędą się w sobotę i niedzielę na boisku w Agrykoli.

Również w dniach 8 i 9 sierpnia w Pardubicach, nasi lekkoatleci startować będą na Masarykovych Hrach. Pojadą najprawdopodobniej Sikorski, Trojanowski II, Nowosielski, Petkiewicz, Kusociński, Heljasz lub Nowak.

WYCIECZKA WIOŚLARSKO-KRAJOZNAWCZA.

za 150 złtych.

Sekcja wioślarsko-wojsk. kl. sportów wodnych organizuje od 4 — 19 sierpnia wycieczkę wioślarsko-krajoznawczą w stronę Beskidów zachodnich i Wisłą zpowrotem. W programie zwiedzanie elektrowni na Sole, Krakowa, Sandomierza, Kazimierza i Puław. Koszty wynoszą około 150 zł. Zapisy do 1 8. telefonicznie mjr. Kozubowski 603-34 i por. Domiec 814-18. Adres: Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie.

Wzorowy uniwersytet prawa... piłkarskiego.

Egzaminy dla zwolenników klubu.

Zawodowe kluby angielskie są w rzeczywistości spółkami akcyjnemi, obliczonemi wyłącznie na dywidendę. Każdy klub ma jednak swoich zwolenników, którzy łączą się w towarzystwa. Takie związki pomagają zwykle materjalnie klubowi, ofiarowując co pewien czas komplety butów, koszulek i t. p.

Czasem „towarzystwo przyjaciół" jakiegoś klubu wybuduje własnym kosztem trybunę.

W ub. miesiącu powstał projekt, który przewiduje specjalny egzamin na zwolennika klubowego. Zdający nie powinien umieć grać, ale w przepisach piłkarskich musi się

doskonale orjentować.

Na egzaminie będą m. in. zadawane następujące pytania: co to jest off-side? jak należy zrozumieć „grę niebezpieczną" gdy obrońca przy podawaniu piłki bramkarzowi wrzuci ją nieostrożnie do bramki, co należy zarządzić?

Kandydat, który na powyższe pytania nie będzie umiał odpowiedzieć, do towarzystwa „zwolenników" przyjęty nie będzie. Projekt przewiduje nawet specjalne kursy dla kandydatów, przyczem będą się odbywały specjalne mecze, podczas których lektorzy będą objaśniali przepisy gry. Słowem Anglja zamierza urządzić wzorowy uniwersytet prawa piłkarskiego.

Wielka nagroda Paryża

dla pływaków.

Rozegrany w Paryżu doroczny wyścig pływacki na 100 mtr. stylem dowolnym o wielką nagrodę Paryża wygrał Taris w czasie 61.2 sek., przed Niemcem Haasem 63.8 i Belgiem Coppietersem 66 sek. Na zawodach tych miał startować Bocheński, jednak wyjazd jego

został odwołany.

Bocheński miałby szanse na zajęcie drugiego miejsca, a nawet pierwszego.

Cochet czuje się znakomicie.

Przed rozgrywkami o puhar Davisa.

Zespół Francji, który będzie bronić jej barw w spotkaniu finałowem wziął się energicznie do pracy. Należy przedewszystkiem zdementować wszelkie pogłoski o przejściu Cocheta

do obozu zawodowców,

względnie na temat jego przewlekłej choroby. Istotnie mistrz świata cierpiał na pistrzał w ramieniu, jednak był to tylko przelotny ból i obecnie podjął regularną pracę, a forma jego poprawia się z każdym dniem. Borotra wyjechał na odpoczynek do swego majątku pod Biaritz, dokąd zawezwał znakomitego francuskiego trenera Plaa i ćwiczy z nim pilnie. P. Plaa grał poprzednio z Amerykanami, a zapytany co do ich walorów, wyraził przekonanie, że nie mogą się równać nawet z Cochet'em, oraz że Borotra na kortach ziemnych powinien pokazać Shields'a, gdyż serwis tego ostatniego straci tam nieco

na swej ostrości.

Francja wystąpi w składzie: Cochet i Borotra — w pojedyńczych, oraz Cochet i Brugnon — w podwójnej.

Jedenaście kolarskich imprez.

Stefański „żelaznym" mistrzem.

Mistrzostwa kolarskie szosowe odbywają się od roku 1921. Pierwsze zorganizowane w Warszawie na przestrzeni 200 klm., czas pierwszego zawodnika wynosił 7 godz. 45 min., drugie w Krakowie 200 klm. 7 godz. 16 min., trzecie w Poznaniu 200 klm. 6 godz. 48 m. 25 sek., czwarte w Łodzi 200 klm. 7 godz. 14 min. 16 sek. piąte na Śląsku 204 klm. 7 godz. 25 min. szóste w Warszawie 214 klm. 200 mtr. 8 godz. 24 min. 06 sek., siódme we Lwowie 200 klm. 7 godz. 3 min. ósme w Krakowie 200 klm. 7 godz. 41 min. dziewiąte w Poznaniu 183 klm. 5 godz. 36 min. 16 sek., dziesiąte w Krakowie 197 klm. 7 godz. 7 min. 8 sek., jedenaste w Toruniu 184,6 klm. 6 godz. 15 m. 59 sek.

Od roku 1928 mistrzem szosowym jest J. Stefański. AKS Warszawa.

Polscy lekkoatleci na zawodach

ku czci Masaryka.

W Pardubicach rozegrane będą 8 i 9 sierpnia t. zw. „Masarykowe Hry", na które wyjeżdża polska reprezentacja lekkoatletyczna.

Zgłoszeni zostali zawodnicy następujący: 100 m. — Trojanowski, Sikorski, Nowak; skok wdal — Sikorski, Nowak, trójskok — Sikorski, Nowosielski; 800 m. i 400 m. płotki — Kostrzewski; 110 m. płotki — Nowosielski; 1500 i 15000 m. Kusociński i Petkiewicz; kula i dysk — Heljasz: 4×100 m. — Sikorski, Trojanowski, Nowosielski, Nowak; sztafeta olimpijska — Petkiewicz, Kostrzewski, Trojanowski, Sikorski.

Niewiadomo jednak czy wszyscy z wyżej wymienionych pojadą, gdyż zależy to od porozumienia z organizatorami zawodów.

HAKOAH WIEDEŃSKI WYGRYWA.

W Samborze drużyna piłkarska wiedeńskiego Hakoahu pokonała tamtejszą Koronę 9:1 (5:0). Bramkę dla Hakoahu zdobyli: Mausner (3), Eisenhoffer (3), Donenfeld, Grunfeld i Merfelstein.

34.000 SZYLINGÓW ZA JEDEN MECZ.

Mistrz piłkarski ligi angielskiej drużyna Arsenal, w listopadzie grać będzie w Paryżu. Za każdy rozegrany mecz piłkarze angielscy otrzymają „odszkodowanie" w wysokości 34.000 szylingów (około 70 tysięcy złotych).

„Kobieta, która się śmieje..."

na ekranie „Casina".

Nowy całkowicie mówiony film polski p. t. „Kobiea, która się śmieje..." jest wersją amerykańskiego „all-talkie' pod tyt. „The Laughing Lady" z Ruth Chatterton i Clive Brookiem w rolach głównych.

W wersji polskiej role te grają Zofja Batycka i Aleksander Żabczyński, tworząc piękną,

dobraną i efektowną parę,

na której spoczywa prawie cały ciężar akcyj, a raczej djalogu.

Aczkolwiek utarło się mniemanie, że „all-talkiesy" nie posiadają szczególnej wartości artystycznej i są dość monotonne, gdyż nacisk przeważnie położony jest na djalogach, tym razem należy przyznać, że „Kobieta, która się śmieje wyrosła ponad przeciętne dotychczasowe filmy tego rodzaju.

Zrobiono tu wszystko, co było możliwe,, aby film oparty całkowicie na djalogach, ustrzec przed nudą i szablonem. Sensacyjna osnowa filmu, może nazbyt, jak dla nas, amerykańska, jednak wszystkie te nieprawdopodobne trochę powikłania pokazano nam w sposób zajmujący.

Korzystne warunki zewnętrzne Aleksandra Żabczyńskiego, którego Łódź zna również ze sceny eTatru Miejskiego, a Warszawa ze sceny „Morskiego Oka" ujawniły już w „Janku Muzykancie", ale dopiero „Kobieta, która isę śmieje" pozwoliła stwierdzić, że jako amant filmu mówionego, Żabczyński góruje w tej chwili nad aSwanem i nad Brodziszem, którzy są — par excellence — gwiazdorami filmów niemych.

Bohaterka obrazu, p. Zofja Batycka, znalazła po raz pierwszy rolę

jakby dla siebie stworzoną.

Pozbyła się ona dawniejszych jaskrawości w grze, potrafiając jednak wydobyć silne akcenty. Z ciężkiej próby przed mikrofonem wyszła nasza ex-miss Polonia zwycięsko. Dobra dykcja i wytworna powierzchowność, podkreślona umiejętnością ubierania się dopełniają nadzwyczaj dodatnie wrażenie.

Krystyna Ankiewiczówna wniosła ze sobą na ekran urok kobiecości, pozbawionej pozy. Pp. Wiesław Gawlikowski i Wiktor Biegański potraktowali swe role inteligentnie i ze zrozumieniem. W mniejszych rolach: Zofja Modrzewska, Zofja Śląska, Carlotta Bologna i Mieczysław Gielniewski zręcznie sekundują głównym bohaterom.

8echnicznie filmowi nie można prawie nic zarzucić. Głosy brzmią wyraźnie i czysto. Z obawy jednak, aby nic nie uronić z powierzonego im djalogu, artyści cedzą słowa ze zbyt

wielką pedanterją,

co psuje wrażenie bezpośredniości.

Reżyserja Ryszarda Ordyńskiego stoi na wysokości zadania, to też „Kobieta, która się śmieje..." budzi od początku do końca niesłabnące zainteresowanie.

„Indyjski grobowiec"

w kino-teatrze „Splendid".

Dobre wznowienie w sezonie letnim bywa mniej szkodliwe dla kina, niż małowartościowa premjera.

aNjlepsze są, oczywiście, premjery dobrych, nowych filmów, nawet w lipcu, ale pewnik ten w praktyce nie bywa stosowany.

Przyjęcie, jakie zgotowała publiczność łódzka „Indyjskiemu Grobowcowi" świadczy o jej dobrym smaku, pozatem jest dobrą lekcją dla pp. właścicieli kin,, którzy winni z mniejszą niechęcią, niż dotychczas, odnosić się do wznowień poszczególnych „szlagierów".

Film, wyświetlany w Łodzi przed 6 laty, przy powtórnem oglądaniu, nic nie traci ze swej

wspaniałości i ogzotyczności.

Dziwnem się wydaje, jak bardzo rozwinięta już była wtedy technika filmowa, jeśli zdobyć się mogła na stworzenie tak potężnego arcydzieła.

Nie trzeba chyba wspominać o tem, że Conrad Veidt, Bernard Goetzke, Mia May, Erna Morena, Lya de Putti, Paweł Richter i Olaf Foenss tworzą koncertowy zespół aktorski.

„Usta nigdy nie całowane"

w kinie „Palace".

Podwójny program, ozdobiony takiemi nazwiskami jak Marion Nixon i Gleen Tryon ma niewątpliwie dużo uroku dla miłośników kina.

„Usta nigdy nie całowane" — to dobrze zbudowany, barwny i dobrze zagrany obraz, w którym Marion Nixon ma wdzięczne pole do popisu.

„Ta albo żadna" — to komedja, obliczona na przeciętny, niewybredny gust, lecz niepozbawiona akcentów nieco rubasznego komizmu.

Główny bohater, Gleen Tryon, zwany słusznie „arcymitrzem bezczelności", odznacza się skłonnością do szarży.

Kamerdyner podpalił pałac,

Markiz rywalem służącego.

Gwałtowny pożar zniszczył piękny i starożytny pałac markiza Jakóba di Bondelli w Bolonji Wspaniały budynek spłonął niemal doszczętnie. Wszelkie wysiłki straży pożarnej okazały się

bezcelowe i spóznione.

Szkoda jest bardzo znaczna. Niema wprawdzie ofiar w ludziach, natomiast żarłoczne i niszczycielskie płomienie pochłonęły mnóstwo cennych dzieł sztuki m. in. obrazy wybitnych mistrzów włoskich.

W związku z tym pożarem zaprząta opinję publiczną we Włoszech krwawa afera kryminalna. Mianowicie właściciel pałacu markiz di Bondelli zastrzelił swego kamerdynera, Wawrzyńca Undeschiego. Po dokonaniu czynu sam zgłosił się do policji i oświadczył, że zabił służącego wskutek uniesienia gniewnego. Wawrzyniec bowiem przyznał się, iż to on właśnie podpalił pałac.

Kiedy zapytano arystokratę, co mogło skłonić kamerdynera do wystąpienia w roli podpalacza — Bondelli odpowiedział wymijająco. Dopiero zeznania żony Wawrzyńca młodej i pięknej Anny wyjaśniły tajemnicę kamerdynera. Na podstawie tych zeznań tak można było ułożyć tok wypadków: Między piękną kobietą a arystokratą nawiązał się intymny stosunek miłosny. Kamerdyner, dowiedziawszy się o tem, zapłonął

żądzą zemsty.

Wiedząc, jak markiz jest przywiązany do swoich zbiorów, podpalił pałac.

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bieżący i repertuar teatrów i kin. 12,10 Muzyka z płyt gramof. 16.00 Płyty gramof. 16,45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,50 Pogadanka literacka w języku francuskim. 17,15 Muzyka z płyt gram. 17,35 Odczyt z Wilna. 18,00—19.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramof. 19.40 Kom. Izby Przemysłowo - Handlowej, program na dzień następny i komunikat meteorol. 20.00 Prasowy dziennik radjowy. 20,10 Komunikat sportowy I. 20.15 Pogadanka radjotechniczna. 20,30—22.00 Operetka oraz koncert muzyki lekkiej ze Lwowa. W przerwie repertuar teatrów miejskich. 22,00 Feljeton p. t. „My, polscy optymiści", wygł. P. Hulka-Laskowski. 22,15 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22,20 Komunikaty sportowy II i policyjny. 22.25 Program na dzień następny. 22.30—24.00 Muzyka tan.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bieżący. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 14.50 Komunikat gospodarczy, 15,10 Komunikaty. 15,25 Odczyt z Warszawy. 15,45 Przegląd komunik. 16.00 Koncert z płyt gramof. 16,50 Pogad. literacka. 17,10 Koncert z płyt gramof. 17,35 Odczyt z Wilna. 18,00—19.00 Muzyka lekka. 19,00 Codzienny odcinek powieściowy. 19,15 Rozmaitości. 19,30 Prof. Wł. Dzięgiel: „Z dziejów ziemi śląskiej". 19,50 Kom. strażactwa śląsk. 19,55—20,30 Transmisje z Warsz. 20,30 Operetka i muzyka ze Lwowa. 22.00—22,20 Transmisje z Warsz. 22,20 Kom. meteorologiczny, komunikaty i program na dz. nast. 22,30—24,00 Muzyka.

Koenigswusterhausen, poniedziałek. 1634,9 m

12,00 Komunikaty, następnie płyty gramof. 15.40—16.00 Program dla młodzieży. 16.00—17,00 Koncert z Berlina. 17,30—17,35 „Henry Purcell klasyk muzyki angielskiej". 18,00—18,25 „Zakony nowoczesne". Dr. S. Hilpisch: „Istota zakonów katolickich". 18,30—18,55 Prof. H. Grossemann: „Produkcja chemiczna Niemiec". 19,00—19,25 Dr. M. H. Boehm: „Myśl ludowa a światopogląd". 20,00 Koncert z Królewca. 20,45 F. Stoessinger: „Nędza dziecka w Rosji wg. źródeł bolszewickich". 21,15 Koncert z Hamburga. Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Motke złodziej.
Teatr Letni: — Perły Łodzi.
Złota Kaczka: — Prawdziwe perły.
Jeden Złoty: — Jej Królewska Mość złotówka.
Rakieta: — Bez koszulki.
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — Podcięte skrzydła.
Bajka: — Pan Tadeusz.
Casino: — Kobieta, która się śmieje.
Capitol: — Impresarjo.
Corso: — Zasadzka.
Czary: — I. Wódz prerji, II. Wyspa straceńców.
Gran-Kino: — Djabeł oceanów.
Luna: — Latarnia morska.
Ludowy: — Władczyni miłości.
Mimoza: — Odkupienie.
Odeon: — Rozkosze gościnności.
Oświatowy: Dla dorosłych: Intryga, miłość i prawo. Dla młodzieży: Radża i jego bogini.
Palace: — I. Usta nigdy niecałowane. II. Ta albo żadna.
Przedwiośnie: — Kean.
Resursa: — Córy Ewy.
Splendid: — Indyjski grobowiec.
Spółdzielnia: — Djablica z Trypolisu
Wodewil: — Rozkosze gościnności.
Zachęt: — I. Ciebie tylko kochałem. II. Księżna Luiza Koburska.

WINSZUJEMY:

Jutro: Czesławowi.
Wschód słońca 3.38.
Zachód — 7.47.
Długość dnia 16.15.
Ubyło dnia 0.32.
Tydzień 29.

Kaprysy i upodobania aktorów filmowych.

Jedni nie znoszą widzów przy pracy — inni zapraszają gości do atelier.

Jest rzeczą niemożliwą być obecnym w studio i obserwować Mozżuchina, gdy grywa sceny miłosne.

Nie znosi on wówczas obcych ludzi.

Zanim weźmie w ramiona swoją partnerkę, — czy to będzie czarna Lisienko, czy słodka Lois Moran, czy blada Brygida Helm, czy Agnes Petersen, jego żona — zamyka przedtem szczelnie drzwi atelier.

A jeżeli przypadkiem zjawi się mimo to ktoś ciekawy — Mozżuchin przerywa natychmiast scenę.

Zawsze pełen kurtuazji, z marzącym wyrazem w nieprzeniknionych jasnych oczach, siada w kącie i czeka, na odejście intruza.

— Nie mogę znieść ciekawych oczu obcego, utkwionych we mnie — mówi łagodnie.

Odbiera mi to całą swobodę i czuję się jak mały chłopczyk, któremu każą recytować bajeczkę w obecności gości rodziców.

Darujcie, panowie, ale bardzo mnie to źle usposabia.

Zresztą nietylko on tak sadzi.

Podziela to zdanie Pola Negri.

Większość sławnych jej wybryków były spowodowane odwiedzinami nie w porę.

To samo — Suzanne Blanchetti i Simone Genevois.

Te ostatnie są w trudniejszem jeszcze położeniu — bowiem ich wrodzona łagodność i uprzejmość nie pozwala im na ostre wystąpienie i muszą ścierpieć obecność ludzi, przeszkadzających w pracy.

Z drugiej strony, bardzo wiele „gwiazd" nie zwraca uwagi na obecność obcych ludzi.

Charles Rogers z chwilą, kiedy zapalą światła lamp, (

nie dba już o nic.

Sandra Milanoff, grając do filmów niemych, patefyczna i obojętna na wszystko, nie robiąc sobie nic z widzów, mówiła przed objektywem językiem, którego nikt nie rozumiał.

Był to jakiś dziwny melange rosyjskiego i francuskiego, który tworzył istną „sałatę" językową.

Francuska aktorka, Huguette Duflon, głośna bohaterka „Koenigsmarku" oddawna jest przyzwyczajona do setek wpatrzonych w nią oczu.

Jacque Catelain nietylko godzi się na obecność ciekawskich, ale nawet przyjmuje ich nader uprzejmie, a

czasem zaprasza.

Godną podziwu jest ta swoboda, z jaką artyści grają najbardziej wzruszające sceny, wśród zgiełku i szeptów licznego tłumu.

NA LETNISKU.



Żona: — Coo? Toś ty sam naprawdę złowił tę rybę? Najwyższy czas, bo już cuchnie.

BRAK CIERPLIWOŚCI — WADĄ LUDZI.

Wspaniałe smakołyki w zwyczajnych butelkach.

Oszczędna gospodyni latem myśli o zimie.

Niema chyba gospodyni, którąby w obecnych ciężkich czasach nie łamała sobie głowy nad tem, na czemby można oszczędzić. Cała bieda polega na tem, że naszą wadą narodową

jest brak cierpliwości.

Każda z nas chciałaby, aby oszczędność odrazu doraźnie odbiła się na budżecie. Jeśli tak nie jest. ogarnia nas zniechęcenie: i pocóż te wyrzeczenia? Nie kupiłam sobie kapelusza, na który miałam ochotę, a tu pieniędzy znowu nie wystarczyło do końca miesiąca! To już nie warto oszczędzać!

Jest to oczywiście zupełnie fałszywa logika. Oszczędność bowiem nie na tem polega, żeby sobie raz na miesiąc czy dwa odmówić większego wydatku, ale na unormowaniu codziennych wydatków w stosunku do całego roku. Nic to, że w jednym miesiącu wydamy więcej, jeśli przez to w dwójnasób oszczędzimy w jednym z następnych miesięcy. Taki wkład zawsze się opłaci.

Obecnie w sezonie wielkiej obfitości i taniości jagód i owoców, nie można zaniedbać poczynienia

zapasów zimowych.

Trzeba pamiętać, — zwłaszcza tam, gdzie są małe dzieci — że owoce są najzdrowszem pożywieniem, a w zimie będą bardzo drogie. Dziecku zaś trzeba przez cały rok dawać rzeczy odżywcze a nie tylko w sezonie. Poza konfiturami, smacznemi i zdrowemi łakociami, nieocenionemi dla dziecka,, nadzwyczaj pożyteczne w domu są wszelkie przetwory, zachowujące owoce w stanie,

podobnym do świeżego.

Jeżeli są umiejętnie przechowane w butelkach, to całą zimę można mieć porzeczki i wiśnie o zupełnie świeżym smaku. Dlatego też przez cały rok należy zbierać butelki, zazwyczaj wyrzucane, lub sprzedawane za parę groszy śmieciarzowi przez nasze służące, aby nie mieć potem kłopotu w okresie butelkowania.

Czyste, mocne butelki napełniamy owocem wiśni, czereśni (drylowanych), poziomek lub porzeczek, zalewamy ulepem z pół kilo cukru na 3 szklanki wody, tak, aby ulep nie sięgał szyjki butelki. Korkujemy nowemi korkami niezbyt mocno i obwiązujemy sznurkiem. Butelki, ustawiamy w kociołku, przekładając sianem, tak, aby się nie stykały ze sobą i ściankami naczynia. Zalewamy wodą i stawiamy

kociołek na ogień.

Po 20 minutach wrzenia wystawiamy, wyjmujemy, gdy ostygną, z wody, wciskamy głębiej korki i lakujemy. Porzeczki tak przygotowane zachowują aromat i są doskonałe na lody.

W zimie takie przetwory ułatwiają niezmiernie menu obiadowe: zamiast wodnistej galaretki na deser, nie wnoszącej do organizmu żadnych absolutnie czynników odżywczych, kompot z takich owoców albo legumina stanowi już potrawę, a nie bezwartościowy dodatek.

Na polskiem wybrzeżu.



Sam Kornel Makuszyński
(ach chciałbym być tym panem).
powiada, że widoki
są cudne w Zakopanem.

A w Gdyni, mistrzu pióra
choć teren niewysoki,
na plażach rojnych — powiedz —
nie nęcą Cię widoki?

Marynarz dużo zwiedził,
zna świata różne knieje,
Do Gdyni gdy zawinie,
dosłownie baranieje.

ROM.

Ustalone typy.

Cechy gwiazd filmowych.

Przy dobieraniu aktorów do ról, przyjmują reżyserzy zasadę, którą możnaby nazwać „teorją typów".

Polega ona na tem, że mając jakiś określony typ w scenarjuszu, np. skąpca, brutala, kochanka, idjoty i t. p. angażuje się aktora, który

pewne cechy psychiczne

i fizyczne określonego typu przedstawia w swoich kreacjach.

I tak mamy w kinie ustalone typy: Liljana Gish — płaczące dziwice, Mary Pickford — sierotki, Clara Bow — kokietki, Colleen Moore — naiwne, Lya de Putti — demoniczne wampy, Greta Garbo — „boskie kobiety", Billie Dove — piękności posągowe i t. d.

A teraz mężczyźni: Cudowni amanci — Ramon Novarro, ideały męskości — Milton Sills, sentymentalni komicy — Harry Liedtke, cowboye — Tom Mix, romantycy — Douglas Fairbanks, komicy mechaniczni — Buster Keaton, tragicy — Conrad Veidt i t. d.

Widomym znakiem dążenia aktorów do oryginalności i wyłączności tworzonych przez siebie typów — są pewne cechy charakterystyczne, np. **okulary Harolda Lloyda** (właściwie sama oprawa rogowa, gdyż szkieł Lloyd nie nosi), płaski kapelusik Keatona, duże buty i laseczka bambusowa Charlie Chaplina, zalotne wąsiki Adolfa Menjou i t. d.

Oczywiście cechy te nie wystarczają aby stworzyć kreację aktorską.

Na indywidualność artystyczną składa się jeszcze cały szereg innych cech, a w pierwszym rzędzie owe nieuchwytne „coś", zwane talentem.

—:-:-:—

Podsłuchane.

BEZ MĘŻA.

— Kochana pani bez mężulka Dlaczego zostawiła go pani w domu?

— Wie pani, on nigdy nie może zapanować nad ziewaniem, gdy znajdzie się w nudnem towarzystwie.

NIE MÓWIŁ...

Ona: — Czy mówiłeś z moim ojcem w sprawie naszego małżeństwa?

On: — Wiesz, zupełnie zapomniałem o tem. Zato sprzedałem mu świetny aparat radjowy.

ZAWSZE WOLNO.

— Tu nie wolno się kąpać.

— To mi teraz pan mówi, gdy się już rozebrałam.

— Rozbierać się wolno.

„Pozbawiony nóg".

Cenne pióra rajskich ptaków

Karygodne polowania w porze wylęgowej.

W miesięczniku „Naturschutz" omawiana jest historja odkrycia ptaków rajskich, oraz zagłada, grożąca im, i środki ochronne, stosowane przez poszczególne państwa.

Pierwsze ptaki rajskie przywiózł do Europy w roku 1522 cesarzowi Karolowi V żeglarz Juan Sebastian de Eleano. Wiemy o tem z listów cesarskiego sekretarza Maksymiljana Transsylwanusa, który pisze, że do najokazalszych darów, przywiezionych przez Juana de Eleano, należał „Manneo Diata", t. zn. „ptak boski". Z dalszych listów dowiadujemy się że podług Malajów dusze zmarłych przodków przechodzą w te ptaki i, że posiadanie ich skórek

przynosi szczęście na wojnie

i zwycięstwo.

Za pośrednictwem kupców arabskich skórki rajskich ptaków dostawały się do Europy, ale obcinano im nogi i stąd przez długi czas utrzymywała się bajka, że ptaki te nie posiadają nóg. Linneusz sam nie wierzył w tę bajkę, jednak, aby przekazać ją potomności, nazywa jeden z najpiękniejszych gatunków ptaka rajskiego wysp Aru „Pozbawiony nóg", „Paradisea apoda.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia angielski uczony, Alfred Wallace przebywa na wyspach Malajskich, poznaje 18 gatunków ptaków rajskich i przywozi do Europy po raz pierwszy dwa żywe samczyki papuaskiego ptaka rajskiego Paradisea minor. Nowych odkryć dokonuje w parę lat później Niemiec, Rosenberg. W dziele p. t. „Archipedag Malajski" podaje on dokladny opis życia „Pozbawionego nóg", Paradiesea apoda, zwanego w tubylczym języku „Taneem" Z opisu tego widać, że Malajczycy urządzali

polowania na te ptaki,

aby ozdobić siebie i zbroje w piękne pióra. Nadto, odpowiednio wyprawiwszy skórki sprzedawali je w cenie 25 cent. do 1 guldena holend. Tubylcy polowali zapomocą strzał i nie czynili wielkiego spustoszenia. Jednak kiedy i biali, uzbrojedni w broń palną, zaczęli urządzać polowania w porze wylęgowej i zabijać setki młodych samic, by zdobyć pióra, potrzebne do ozdabiania damskich kapeluszy, obawiał się słusznie w r. 1911 Niemiec Schillings wytępienia całkowitego rajskich ptaków w przeciągu 8 — 9 lat. Szczęściem obawy te nie sprawdziły się, gdyż każda moda jest zmienna, więc i moda na pióra ptaków rajskich, t. zw. rajery,

przeminęła.

Władcy rachipelagu Malajskiego Anglja, Holandja i angielskie dominjum australijskie wydały ustawy o ochronie ptaków rajskich.

W Anglji Izba Lordów zaprojektowała zakaz sprowadzania jakichkolwiek piór ptasich. Projekt te przyjęła Izba Gmin 317 głosami przeciw 48. Z dniem 1 lipca 1921 r. stał się prawomocnym bill, zakazujący sprowadzanie piór wielu gatunków zakupywania ich lub składania do zakupywanie. Za przekroczenie billu grzywna 25 funtów szterlingów.

Rozporządzeniem z dnia 27 listopada 1922 r. holenderski gubernator archipelagu Malajskiego zakazał chwytania, zabijania i sprzedawania ptaków rajskich, jednak w poszczególnych okręgach, w wyjątkowych okolicznościach można było rozporządzenie to uchylić. Dopiero w r. 1924 zakazano bezwarunkowo polowania na te gatunki.

Historja ptaków rajskich jest jaskrawą ilustracją faktu, że również i w dalekich krajach podzwrotnikowych niektóre zwierzęta

są bliskie zagłady

i tylko w razie wydania i zachowania ustaw ochronych mogą być ocalone.

—:-:-:—

Dwa testamenty miljonera.

Skarga sądowa ślicznej dziewczyny.

Włoch Benetto Spignola, dorobiwszy się w Ameryce Południowej znacznego majątku, wrócił do Europy, pozostawiając za oceanem żonę, i osiadł na stałe w Paryżu, gdzie prowadził

zbytkowny tryb życia

południowo - amerykańskiego miljonera.

Po drodze jednak z Montevideo do stolicy nadsekwańskiej Spignola zawadził o Bordeaux i stamtąd przywiózł sobie śliczną dziewczynę imieniem Loo, która tam pracowała w jakimś magazynie mód. Panna Loo, po przybyciu do Paryża była przekonana, że zawitała do raju, tak jedwabisto zaczęło się jej

układać życie.

Od swego przyjaciela otrzymała piękny pałacyk z cudownem umeblowaniem, wspaniałą biżuterję, olśniewające auto i moc gotówki. Co więcej, panienka okazała się osóbką przewidującą, potrafiła bowiem skłonić Spignolę do zapisania jej w testamencie wszystkich jego

amerykańskich bogactw.

Ale na trzy dni przed śmiercią sumienie widać ruszyło podtatusiałego rozpustnika, gdyż przywoławszy rejenta, sporządził testament drugi, przekazując cały swój olbrzymi majątek swej prawowitej małżonce, która zresztą

przebaczyła mu jego niewierność

i przez dwa miesiące pielęgnowała go w czasie jego śmiertelnej choroby.

Po jego zgonie i odczytaniu testamentu, śliczna ponno Loo dała jeszcze raz dowód, że umie chodzić koło swoich interesów i... zaskarżyła drugi testament do sądu. W czasie rozprawy, dla wykazania, jaką miłością pałał ku niej zmarły, odczytała

kilka jego listów.

Adwokat pani Spignoli jednak również odczytał listy testatora, skierowane do jego klientki, a nie mniej wzruszające. Ostatecznie sąd uznał drugi testament za ważny i pani Spignola tem samem stała się dziedziczką wszystkich amerykańskich bogactw, podczas gdy Loo musiała poprzestać na tem, co jej za życia darował zmarły.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański